Nr 182. Kraków 11 Sierpnia — Piątek. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“	złr. 21 —	złr. 5 c. 25 —	złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	24 —	6 —	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 428; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com.*

Kraków 10 sierpnia.

Od niejakiego czasu pewna niespokojność odbija się nietylko w dziennikach francuskich ale w całej Francyi. Powodem jej są naprężone stosunki między szefem władzy wykonawczej a Zgromadzeniem narodowem. Zerwanie ich zagraża istotnie wielkiem niebezpieczeństwem, którego słusznie obawiają się wszyscy Francuzi do jakiegobądź należą stronnictwa, wyjąwszy tych, co nie uznają potrzeby władzy i porządku.

Mandat, na mocy którego Thiers piastuje władzę we Francyi, ma swe źródło w Zgromadzeniu narodowem, ono wyborem swym złożyło ją w jego ręce; ale pomimo tego mandat sięga nieco wyżej, bo Thiers był niejako wyraźnie Zgromadzeniu na szefa przez Francyę wskazanym, a to przez wybór na posła w 27 departamentach, pomijając już, że był osią, około której obracały się wszystkie czynności dla ukończenia wojny z Niemcami. Okoliczności te, a zwłaszcza położenie Francyi i osobistość tego męża stanu, złożyły się na ową władzę, jaką mu powierzono. Jest ona osobistą, a lubo wiadomo, jak dalece rządy osobiste we Francyi są wstrętne i jaką wywołują opozycyę, chociaż naród francuski prawie zawsze im podlega, w tej jednak chwili, jeżeli rząd przejściowy jest koniecznością, trudno sobie innych wystawić rządów.

Zapewne, że opinie szefa Francyi nie odpowiadają może wymaganiom opinii, jakie w tym kraju od pewnego czasu przeważać się zdają. Thiers jest stronnikiem systemu protekcyjnego, Francya za wolnym handlem się oświadcza; decentralizacya nie ma w nim zwolennika; skarbowości nie może on pogodzić z solidarnością narodową nieco idealnie głoszoną frazesy tak obecnie w modzie będące znajdują w nim zaciętego przeciwnika; w polityce zaś zewnętrznej opiera się na systemie równowagi, a w jednościach czyli aglomeratach zgubę Francyi upatruje. Dodajmy do tego, że nigdy nie był republikanem, a orleanizmu nie wyrzekł się nigdy, tak jak oświadczył, iż dawnych swych przekonań wypierać się nie myśli. A to wszystko aż nadto wystarcza, aby sobie zdać sprawę, jak wiele musi być przyczyn do zajść między szefem władzy wykonawczej a Zgromadzeniem i w ogóle opinią publiczną we Francyi.

Zdołał wprawdzie Thiers z nieporównaną zręcznością utrzymać na wodzy stronnictwa i górować nad namiętnościami, rozwinął niesłychaną znajomość ludzi i sztukę rządzenia, tak, iż rządy osobiste znośnemi uczynił, a konieczność swej osoby usprawiedliwić umiał trudnością położenia, której najwyższym może we Francyi wyrazem jest poczucie ogólne, że nie byłoby kim go zastąpić. W ostatnich czasach atoli ścierania się te bywały tak częste, a tranzakcye z większością Izby tak przykre, że bądź znużenie i praca zbyteczna, bądź wiek podeszły, bądź nareszcie temperament, który cierpliwością nigdy nie grzeszył, przywodziły na usta szefa Francyi groźbę podania się do dymisyi.

Ztąd owa niespokojność, jakiej symptomata się objawiają, a które nawet tłumaczyć zbyteczna, bo któż podejmie władzę, gdyby ją Thiers złożył? Starano się więc znaleźć sposób utrwalenia owego rządu przejściowego, nadać termin temu prowizoryum, którego konieczność Francya uznaje, a które w jednem starciu ze Zgromadzeniem wersalskiem nagle skończyćby się mogło i pogrążyłoby Francyę w bezwładzę, jeżeli nie w bezwładność. Sposobem tym miało być ogłoszenie, na mocy ustawy, Thiersa prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej na lat trzy. Przystawało na to republikańskie stronnictwo, bo to zawsze pośrednie ogłoszenie Rzeczypospolitej francuskiej, skoro się ustanawia jej prezydenta. Nie bardzo było wstrętne rojalistom, którzy, lubo czekają, aby rzeczpospolita zużyła się, mają doświadczenie, że wybór prezydenta nie zapewnia trwałości tej formie rządu. Niechętni Thiersowi zgadzali się na termin jego panowania, jak mówią. Dogadzała zaś bardzo wielom myśl, którą z ową nominacyą łączono, aby prezydent mianował gabinet odpowiedzialny. Kończyły się tym sposobem rządy osobiste, stawał król niejako konstytucyjny, nieodpowiedzialny, który według przyjętego aksyomatu Royer Collarda „panował a nie rządził.“ Rządziłby zaś tem mniej, że nie miałby prawa rozwiązać Izby. Rządy osobiste miała więc zastąpić nienaruszalność na lat trzy; dziś bowiem Zgromadzenie może każdego dnia pozbawić władzy Thiersa, odejmując mu powierzony przez siebie mandat.

Aby to jednak do skutku przyjść mogło, potrzeba było przyzwolenia Thiersa, i między tylu rzeczami, jakich dziś we Francyi nie pojmujemy, nieposlednie trzyma ono miejsce, tak, jak mógł ktokolwiek przypuszczać, aby dzisiejszy szef Francyi zgodził się na takie stanowisko. Dobrze powiedział Dumas w liście swoim, że Thiers, aby pozostać Thiersem, nie potrzebuje być ani królem, ani prezydentem rzeczypospolitej. Jest on czemś więcej: rządzi Francyą, i powszechnem jest uznanie, że on tylko rządzić nią może. Przyjmując mandat, przyjął rządy a nie panowanie. Król dynastyczny może panować, ale cóż znaczy trzechletni prezydent? Zresztą, jak sam oświadczył, jest on odpowiedzialnym i być nim musi; a dziś nie chwila po temu, aby zaprowadzać odpowiedzialność ministeryalną. Prowizoryum zresztą żadne utrwalać się nie powinno, ani też utrwalić się nie da, właśnie dla tego, że od okoliczności zawisło. Stan przejściowy obecny zamieniłby się w próbę republikańskiego rządu, z prezydentem malowanym na czele, a ze Zgromadzeniem, któreby było konwentem, bo w końcu miałoby władzę wykonawczą, skoroby ministrowie byli odpowiedzialni, a prezydent rozwiązać Izby nie był w stanie. Prawda, że dziś może Zgromadzenie w każdej chwili pozbawić Thiersa władzy — ale dostateczną mu rękojmią, ze nie ma go kim zastąpić. Tak więc zdaje się, że w tej chwili, skoro Francya uznaje rząd przejściowy jako konieczność, wypada jej z konieczności, uznać rządy Thiersa.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 9 sierpnia.

Układy z Czechami ukończyły się pomyślnie, akcya się rozpocznie celem urzeczywistnienia warunków ugody — takiem jest hasło obozu ministeryalnego, czeskiego i niemieckiego. Szczegóły nikomu nie są wiadome, a nawet to, co podaje *Pokrok*, organ p. Riegera, obraca się około samych ogólników. Z artykułu *Pokroka* (który podajemy niżej, *Red.*) wynika tylko z pewnością, że w każdym razie chwilowy stanął rozejm między rządem i Czechami, że dyskusya w dziennikach czeskich nie będzie już tak namiętną i drażniącą, jak dotąd. Myśl przeprowadzenia ugody za pomocą deputacyj z Rady państwa i z Sejmu czeskiego; na konferencyach między ministrami i deklarantami, była poruszoną; wątpimy wszelako, czy hr. Hohenwart na nią mógł przystać. Wybór takiej deputacyi z Rady państwa musiałby poprzedzić rozwiązanie sejmów, Izby niższej Rajchsratu, nacisk rządowy przy wyborach, wreszcie zmiana regulaminu Izby niższej, który w dzisiejszej swej osnowie nie pozwala na wybór deputacyi celem prowadzenia układów z deputacyą innego zgromadzenia prawodawczego. Byłaby to droga zbyt długa i niepraktyczna. Prędzej wierzymy w natychmiastowe wejście Czechów do Rady państwa, i zmianę konstytucyi grudniowej w formie najlegalniejszej, w duchu jak najbardziej autonomicznym, za pomocą $^2/_3$ większości głosów, na jaką z pewnością liczyć może ministeryum w razie przybycia Czechów. Za tą drogą przemawiają tysiączne względy, w pierwszym zaś rzędzie okoliczność, że agitacya między Niemcami austryackiemi przybiera coraz szersze, groźniejsze rozmiary, których żaden mąż stanu lekceważyć nie może i nie powinien. Za rządów hr. Potockiego niemieckie stronnictwo było jeszcze stronnictwem wiernokonstytucyjnem, liberalnem, dziś zaczyna się już powoli przeobrażać w stronnictwo narodowe. Dotąd nie było w Austryi kwestyi niemieckiéj, teraz powoli zaczyna się rodzić kwestya niemiecka może niebezpieczniejsza dla Austryi, niż sprawa czeska. Dziś jeszcze nie śmiało przyjmują, lecz może coraz śmieléj Niemcy austryaccy gotowi przyjmować hasło, że ich tradycyą prawnopolityczną jest związek niemiecki. Ponieważ hr. Hohenwart nie występuje jako orędownik Czechów, lecz Austryi, i o prawdziwe, naturalnie nie urojone prawa i potrzeby Niemców czeskich równie dbać będzie, jak o prawa Czechów, przekonani jesteśmy, że ugoda przyszła do skutku na podstawie słuszności. *Dzisiejsza korespondencya z Pragi w Nowéj Pressie* o rozmowie między Cesarzem i p. Riegerem jest podrobioną i w guście tych telegramów dziennikarstwa tutejszego, o jakich pisaliście we wtorkowym „przeglądzie politycznym.“

Z Wołynia 1go sierpnia.

Cały organizm moskiewskiego państwa przedstawia gwałtowną chęć okazania światu, że stoi narówni z cywilizowanemi państwami Europy. Gorączkowe jego krzątanie się na wszystkie strony dowodzi tylko trudności wyjścia z tego dziwnego położenia, w jakiem jest z powodu samej przyrodzonej swojej natury, której pozbyć się nie może, a nawet nie okazuje chęci przeobrażenia się zupełnego. Wszystkie instytucye, wszystkie formy, jakie przybiera, są naśladowane tylko na sposób europejski, lecz zakryć nie mogą wrodzonego charakteru, jaki cechuje tak ludzi jak i całą machinę państwa. Dlatego też wszystkie rozporządzenia rządu, wszystkie nowe ustawy mają na sobie cechę niewykończenia; rząd postępuje po omacku, a myśl tylko widoczna jedna, jeden cel tylko, zachowanie w całości i bez najmniejszej ujmy wszystkich atrybutów samowładztwa przebierającego się bardzo niezręcznie w postępowe formy.

Urządzenie szkół we wszystkich krajach ma zwykle na celu kształcenie ludzi, i sposobienie ich na użytecznych członków społeczeństwa. U Moskali przeciwnie się dzieje. Zadaniem bowiem szkoły jest tam tylko uśpienie ducha w młodzieży, niedopuszczanie rozwijania się udzielności umysłu, a zamiast karności, wpojenie ślepej uległości to jest wyciosanie na zęby kół rządowej machiny.

Wydział oświecenia, jak wszystkie inne wydziały administracyi krajowej, ten sam przedstawia chaos. Żadnej w nim myśli, którąby przewodniczyła publicznemu wychowaniu. Czcze tam formy, jak wszystko, co jest w państwie moskiewskiem, tylko w przepisy form ściśle zamknięte. Ani jednej szkoły pedagogicznej w całem państwie nie ma, a w prowincyach polskich wszystkich ludzi zasłużonych na polu naukowem usunięto, i zastąpiono takimi, co częstokroć nie mają nawet wyobrażenia o przedmiotach, do których wykładania w szkołach są powołani. I tu rozciągnięto przepisy lat służby, nie zaś istotnego uzdolnienia. Na tej zasadzie nominacye idą z góry, a każdy mający odpowiednią rangę cywilną lub wojskową, może się ubiegać o posadę nauczycielską. Ztąd często zdarzają się dziwne i śmieszne wypadki. — W jednem z gimnazyów na Wołyniu zawakowała posada nauczyciela języka francuskiego, i na nią przeznaczono kapitana piechoty, który języka tego wcale nie posiadał. Przez cały rok musiał uczyć dzieci, sam nie umiejąc, w pierwszej gimnazyalnej klasie, a przez cały ten czas nikt ze zwierzchności szkolnej nie troszczył się o to, jak tam idzie nauka, wykładana przez ozdobionego rangą i chrestami, dającemi uniwersalną kwalifikacyę człowieka. W końcu roku szkolnego zjechał na popis były dyrektor Żytomirskiego gimnazyum Kitezenko, zostający przy Kijowskim uniwersytecie członkiem rady wychowania. Ten czy uprzedzony o tym nauczycielu i o sposobie jego wykładu, kazał dzieciom czytać książkę francuską. Dzieciaki zaczęły czytać wyrazy francuskie podług brzmienia wszystkich głosek wyraz składających. Kilku uczniów po kolei czytało tak samo, i nawet kilkakrotne poprawianie w czytaniu wizytatora nie pomagało wcale wobec nauczyciela najobojętniej przysłuchującego się temu. W końcu wizytator zapytał go, czy to on tak uczył czytać po francusku? A kiedy kapitan potwierdził, wizytator podał mu tę samą książkę do czytania, a on niezmieszany wcale, czytał zupełnie tak samo. Zapytany, dlaczego objął tę posadę bez zupełnej znajomości przedmiotu, odpowiedział, że jest w randze kapitana, i nie mogąc znaleźć odpowiedniej swej randze posady, podał się na nauczyciela, i to miejsce otrzymał.

W podobny mniej więcej sposób urządzone są wszystkie szkoły w polskich prowincyach. Oprócz zupełnej prawie nieznajomości przedmiotu nauczyciele są nieraz najgorszej konduity ludźmi, jakby umyślnie przeznaczonymi na to, aby szkoły, do których zmuszona jest uczęszczać młódź polska, były miejscem jej skażenia. Zmieniające się ciągle programy nauk szkolnych przedstawiają smutny niestety obraz rozmyślnego niby się błąkania administracyi wydziału oświecenia a wszystko na szkodę młodzi polskiej. Język łaciński oddawna w szkołach niższych zaniechanym został. Przekształcano niejednokrotnie wszystkie szkoły, prawie każdą w gubernii na inny sposób. Przepisywano dla uczącej się młodzieży rozmaite na przyszłość przysługiwać jej mające prawa, to rang i służby rządowej, to przywilejów wstępowania do wyższych zakładów naukowych. Obecnie, jak donoszą dzienniki moskiewskie, Car bawiący w Ems podpisał ukaz zabraniający przyjmowania do uniwersytetów uczniów, co ukończywszy gimnazya realne nie umieją języka łacińskiego, a którego ich tam nie uczono wcale.

Karmelita, o którym w ostatnim liście podałem wiadomość, pokazał się w Żytomierzu, i tam dni kilka przebywał, unikając wszelkiego zbliżenia się i stosunku z duchowieństwem katolickiem. Ukazywał się tylko w sferach urzędowych, chwaląc się listami polecającemi, jakie miał z sobą do jenerał-gubernatora i metropolity w Kijowie. Czynownicy rozpuścili pogłoskę, że ksiądz francuski przybył umyślnie do Rosyi dla przyjęcia prawosławia!

Wiedeń 9 sierpnia. O ugodzie czeskiej prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie piszą, jako o rzeczy pomyślnie dokonanej, a przynajmniej wnosić na pewne można, iż prace przygotowawcze już ukończone. Nie od rzeczy także będzie przytoczyć, co o układach tych pisze *Pokrok*, organ Dr. Riegera: „Nie pochwalamy wszystkiego, co ministerstwo zrobiło od chwili objęcia urzędowania, a jeszcze więcej nie pochwalamy tego, czego nie zrobiło; nie zamilczamy, że z uwagi na kroki przygotowawcze zaniedbano wiele, coby dzisiaj wpłynąć mogło na ostateczne ukończenie dzieła, ale nie możemy zaprzeczyć, że ministerstwo hr. Hohenwarta sprowadziło rozkład w zgubnem stronnictwie wiernokonstytucyjnych, i dlatego w własnej czynności skutecznej łatwiej się poruszać mogło. Kadencya parlamentarna zamkniętą szczęśliwie została, tymczasem zaś rokowania pojedynczych członków opozycyi prawnopaństwowej przygotowywały układy, które po tylu latach odbyły się wreszcie na seryo z polecania cesarza między ministerstwem a przywódzcami opozycyi czeskiej. Tyle jest pewnem, że opozycya nie zadowolniła się tem, aby jej tylko dobre chęci ofiarowano; że trudności naturalne przy przeprowadzeniu dzieła ugodnego nie były znów tak wielkie, aby rozbić czynności zaraz z samego początku. Nie wahamy się przyznać, że cała akcya po raz pierwszy była rzeczywistą, i że zaraz wzięto się do rzeczy spornych, rozważano punkt za punktem, aby skutki rokowań były realnemi. Z jednej strony stoją ministrowie jako mężowie zaufania cesarza, z drugiej strony mężowie zaufania różnych warstw opozycyi prawnopolitycznej, Dr Rieger, hr. Clam-Martinic i Dr Pražak, a już przez to samo nadano rokowaniom cechę owego znaczenia, które do ważności sprawy dołącza także osobistą powagę osób udział w nich biorących. Wyrażenie, jakiego użyto, iż ugoda wprawdzie urzędownie nie jest jeszcze zawartą, ale wystarczy do użytku prywatnego — nie jest odpowiedniem; położenie rzeczy możemy w ten sposób określić, że prace przygotowawcze, o ile są koniecznemi w zakresie obustronnych mężów zaufania, są w całości ukończone, i że tylko raz jeszcze odbyć się mają obrady, zanim na całej linii rozpocznie się akcya, w której ostatnie słowo z jednej strony wypowie lud i jego reprezentanci, z drugiej korona. „Ugoda“ nie jest zawartą, gdyż pod tym względem rozstrzyga ostatecznie reprezentacya legalna, którą sobie lud wybierze, lecz to już jest zdecydowanem, w jakim kierunku rząd i mężowie zaufania narodu pracować będą nad przeprowadzeniem ostatecznej ugody. Sprawa o tyle postąpiła, że teraz skutki dotychczasowych kroków wkrótce nastąpią.“ W końcu *Pokrok* spodziewa się z całą pewnością, że lud z tą samą trzeźwością i bezstronnością czekać będzie na rychłą przyszłość, jak to było dotycza.

Z innych dzienników czeskich zasługują jeszcze na uwagę *Narodni Listy* i *Posel*. Pierwszy z nich kończy artykuł polemiczny temi słowy: „Gdyby reprezentanci narodu czeskiego zmuszeni byli jakiś czas sami siedzieć w sejmie, mimo to byliby w Czechach i na Morawie reprezentacyą rzeczywistej i przeważnéj większości mieszkańców kraju. Przekonani także jesteśmy, że óni nigdy, cokolwiekby postanowili, nie naruszą praw ludności niemieckiéj, jak to zrobiło stronnictwo wiernokonstytucyjne, siedząc jako mniejszość przez trzy lata w sejmie i panując nad większością w Czechach i Morawii.“

Posel jest za armią narodową, i robi uwagę, że teraz żaden rozsądny człowiek nie jest już ze względów finansowych za przesiedlaniem pułków w da-

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Oczekiwanie gości. — Przygotowania. — Widelce, noże, serwety i — toasty. — Amfiteatr w ogrodzie Jabłonowskich. — Reminiscencye. — Bogusławski i pierwsza reprezentacya *Krakowiaków i Górali*. — Trzy arkusze osobliwości lwowskich. — Składki na teatr poznański. — Mała propozycya. — Scheda po śp. Towarzystwie naukowo-literackiem. — Brak pomieszkań. — Pierwszy debiut banku budowniczego. — Sprawa fundacyi skarbkowskiej. — Nadzieje dla teatru polskiego.

Zaczynamy się tu na seryo krzątać około przyjęcia gości krakowskich i wielkopolskich, a wszystkie złożone w tym celu komisye, komitety, oddziały, pododdziały i wice-pododdziały, piechotą lub dorożkami uwijają się po mieście za kwaterami, banderami, transparentami, a w końcu, co niemniej ważną jest rzeczą, za nożami i widelcami do zapowiedzianych olbrzymich obiadów. Nie tak to bowiem łatwo dać we Lwowie obiad na kilkaset osób, bo choć mowców oficyalnych i ochotniczych, toastów, improwizacyj i gospodarzy nie zabraknie nigdy z pewnością, gotowo za to zabraknąć serwet lub tym podobnych prozaicznych przyrządów, jak to dziejopisowie lwowscy wierszem i prozą opiewali niegdyś o obiedzie danym przed dwoma laty na cześć Libelta. Tym razem jednak lepiej to jakoś pójdzie, bo kto może ten subskrybuje to pieniądze, to widelce, to przynajmniej toasty. Co do toastów, to jeźli wszystkie oferty przyjęte zostaną przez komitet, to każda potrawa oprócz sosu będzie miała swój własny toast, a na jednego Poznańczyka przypadnie tuzin mówek. Ale cóż robić? czem chata bogata, tem rada…

Postaraliśmy się także o mnóstwo osobliwości lwowskich, które pokazywać będziemy gościom. Jest to najtrudniejsza część programu, ale przy pomocy p. Schneidera wyrąbiemy się z tego jako tako. Dowiaduję się nawet, że trzy arkusze osobliwości i starożytności lwowskich znajduje się już w druku. Jeżeli gościom naszym nie spodoba się Lwów, jeżeli ich nie zachwyci neoaustryacki styl naszych kamienic i jeżeli nie zaimponują im cztery przepyszne grupy studzienne na rynku i inne dzieła sztuki — to za to niechaj pewni będą przynajmniej, że ludność serdecznie ich przyjmie i ile będzie w jej mocy, pobyt we Lwowie uprzyjemni.

Do rozmaitych ciekawości, przygotowywanych na przyjęcie Krakowian i Wielkopolan, należeć będzie także widowisko teatralne, dane przez p. Miłaszewskiego w ogrodzie Jabłonowskich, w umyślnie ku temu ustawionym amfiteatrze. Odegraną ma być komedyo-opera *Krakowiacy i Górale*, niewiem jednakże czy Bogusławskiego czyli Kamińskiego. Część Bogusławskiego byłaby o tyle może stosowniejszą, że uzupełniałaby lepiej reminiscencyę, którą przywodzi na pamięć takie amfiteatralne widowisko w ogrodzie Jabłonowskich.

Przy schyłku ubiegłego stulecia, w tym właśnie ogrodzie i to w zbudowanym umyślnie amfiteatrze odegranym został po raz pierwszy we Lwowie utwór ten narodowy. Bogusławski polecił wybudowanie amfiteatru włoskiemu architekcie Maraino, a już sama budowa była tak ciekawem widowiskiem dla Lwowian, że tłumy ludności spieszyły codziennie z miasta, aby przypatrzyć się tej robocie. Miejsca dla publiczności wkopane były w ziemię i przedstawiały trzy piętra, ściany amfiteatru naśladowały ruiny starożytnego gmachu a proscenium wyobrażało zwaliska świątyni o szesnastu kolumnach. W tym to amfiteatrze odegrano po raz pierwszy *Krakowiaków i Górali*, których publiczność lwowska przyjęła z entuzyazmem nie do opisania. Na tem historycznem przedstawieniu rzec można cały kraj był reprezentowanym, z prowincyj bowiem przybyło mnóstwo rodzin umyślnie. Bogusławski opowiada, że jedno z przedstawień danych w tym amfiteatrze przewlokło się przez noc całą aż do brzasku dnia. Grano właśnie melodramat *Izkahar*, i w ostatnim akcie ujrzała publiczność prawdziwy wschód słońca, zamiast teatralnego, który miał się w tym akcie pojawić…

Dodaję tę reminiscencyę do owych trzech arkuszy osobliwości lwowskich, które się już drukują, a czynię to z *echt*-lwowskiej ambicyi, aby nasi goście widzieli, że mamy naszą historyę a nawet nasze tradycye ateńskie, i że lubiliśmy i lubimy ciągle teatr, choć składać się nań nie wiele mamy ochoty. Ofiarność lwowska stoi w odwrotnym stosunku do jego wielomowności, a gdyby teatr poznański dał się zbudować tem samem, czem od długiego czasu tak wysoce budujemy kraj cały, to jest, rezolucyami, mowami, proklamami itp., bylibyśmy już dawno zbudowali Poznańczykom ten biedny teatrzyk. Nie martwimy się tem wcale, mimo drażliwej bardzo ambicyi, że Kraków nas prześcignął w składkach, bo pewni jesteśmy swej siły, i wiemy, że za pierwszą lepszą sposobnością my Kraków przehałasujemy i przekrzyczymy z kretesem. Zresztą Krakowowi łatwiej dawać niż nam; my tu mamy czterdzieści rozmaitych banków, a każdy przecież żyć musi; proszęż was, zkądże tu wziąć pieniędzy na składkę?..

Szczególne będzie miała wyobrażenie o naszej wdzięczności Wielkopolska. Kiedy szło o składki na okolice dotknięte głodem, a poźniej powodzią w Galicyi, Poznańskie nadzwyczajnie hojnym przyczyniło się datkiem; fundacya śp. Szajnochy znalazła tam najżywszy i najofiarniejszy udział: a teraz, gdy się nadarza sposobność okazania wdzięczności, Lwów nie może się zdobyć nawet na kilka akcyj! Pozwolę sobie zapytać, przy tej sposobności, gdzie są owe żydowskie finanzbarony nasze, które tyle mówią o swojej polskości? Jedyna sposobność teraz zabawić się w mecenasów „od sztuków pięknych“, choćby na to tylko, aby naśladować *la haute finance* wiedeńską.

Znowu z *echt*-lwowskiej ambicyi, dla uratowania sławy wspaniałego grodu naszego, ośmielam się wskazać sposób, w którymby przecież Poznań mógł sprzedać kilka akcyj u nas. Czy nie byłoby to stosownem, aby na ten cel przeznaczyć schedę owego nieszczęśliwego towarzystwa naukowo-literackiego, które tak marną śmiercią zeszło z lwowskiego świata? Towarzystwo to, które ani żyć ani umrzeć nie umiało, zaprosiło było swego czasu na odczyty Dra Libelta do Lwowa. Odczyty te przyniosły Towarzystwu kilkaset złr. czystego dochodu, które podobno dotąd spoczywają w kasie oszczędności. Od dwóch lat już nie istnieje nieodżałowane to Towarzystwo naukowo-literackie, a pieniądzmi dotąd nie rozporządzono. Nie możnaby ich użyć na teatr poznański?...

Przypominamy sobie także, że po opędzeniu kosztów uczty dla Libelta pozostała także kwota jakaś, przeznaczona zrazu na pomnik Mickiewicza. O pomniku tym nikt teraz nie myśli, tak jak nikt nie myśli o projektowowanych dawniej tak głośno pomnikach dla Kazimierza W., dla Jadwigi, dla Krasińskiego, Słowackiego, Kamińskiego — czyż więc nie czas by był, rozporządzić stanowczo tym funduszem?... Zwracam się z temi propozycyami do tych osób, od których inicyatywa w tej sprawie zależy.

Donosiłem już o coraz dotkliwszym braku pomieszkań we Lwowie, możecie więc sobie wyobrazić, jaką przyjemną niespodzianką był dla nas afisz, który się pewnego pięknego poranku pojawił na murach lwowskich, i obwieszczał, że w nowo zbudowanych przez Towarzystwo budownicze kamienicach jest 16 pomieszkań do wynajęcia. Niespodzianka ta przestała być jednak wkrótce przyjemną. Cieszono się tu bardzo bankiem budowniczym, oddając się nadziei, że budowami swemi i cenami najmu wpłynie korzystnie na wysokość niepraktykowaną czynszu.

Pokazało się tymczasem, że bank budowniczy wynajmuje drożej jeszcze swe pomieszkania niż prywatni właściciele. W nowych jego pomieszkaniach ustanowiono czynsz ogromnie wysoki. Dość powiedzieć, że za trzy małe pokoiki, z których żaden nie da się izolować od kuchni, żąda towarzystwo budownicze 450 złr.! Jest to cena bardzo wygórowana, jeźli nadto zważymy, że kamienice nowe znajdują się w dość znacznej oddali od środkowego punktu miasta, na ulicy Krasińskiego. Pierwszy to debiut tego towarzystwa i nie bardzo szczęśliwy.

Na zakończenie dzisiejszego tygodnika donoszę wam jeszcze, że odbywają się właśnie narady w celu rozplątania ostatecznego tej naszej nieszczęśliwej sprawy Skarbkowskiej. Książę Jabłonowski, kurator fundacyi, bawi w tym celu od dni kilku we Lwowie. Oprócz usunięcia teatru niemieckiego, zachodzi także kwestya uregulowania stosunków przyszłego teatru lwowskiego. Zapewne stanie osobna ugoda między Wydziałem krajowym a fundacyą hr. Skarbka. W sprawie polskiego teatru Wydział krajowy podwójnie jest interesowany, raz jako jego stały mecenas, płacący 4500 złr. rocznej subwencyi, powtóre, jako reprezentant i niejako spadkobierca dawnych Stanów, które fundacyi Skarbkowskiej darowały posiadłość Kortumówkę tuż pode Lwowem, pod warunkiem, aby fundacya utrzymywała *dobry* teatr polski.

Po ostatecznem rozplątaniu kwestyi i po zupełnem zrzuceniu tego ciężaru z fundacyi dobroczynnej, uprości się zapewne i kwestya polskiego teatru, który dotąd od wszystkich i od nikogo zależał. Gdy wszystkie stare przywileje i kontrakta się

lekie okolice, i zapytuje się, czemu Prusacy zawdzięczać mają szybką mobilizacyę, jeśli nie téj okoliczności, że pułki stacyonowane są w swych okręgach werbunkowych.

— Niemcy, jak pisze *Tagespresse*, pracują żywo nad swoją organizacyą polityczną, któréj jednak brakuje powołanych przywódców. W krótkim czasie odbyć się ma kilka zjazdów różnych stronnictw, i tak już 14 i 15 b. m. odbędzie się także zjazd w St. Pölten, który się ma zająć przedewszystkiem przyszłemi wyborami do sejmu i sprawami szkolnemi. Potem nastąpi z początkiem września zjazd Niemców ze Styryi, Krainy i Karyntyi w Gradcu. Na porządku dziennym tego zjazdu są następujące kwestye: Czy konstytucya grudniowa w obecnym swym kształcie odpowiada interesom i potrzebom niemieckiéj ludności Austryi? jeśli nie, w jaki sposób zmienić ją można; stanowisko stronnictwa do wyborów bezpośrednich; sprawa organizacyi stronnictwa; rozprawy o stosunkach gospodarczych Niemców w Austryi i o środkach podniesienia tychże. Wreszcie w jesieni ma się odbyć walny zjazd niemiecko-austryacki w Linzu, którego celem będzie zająć się dalszem rozwinięciem i dokładniejszym układem programu z 26go lutego.

— Sejm węgierski otwartym być ma 14go września. Rząd przedłoży budżet krajowy na r. 1872, projekt ustawy o nowéj pożyczce i przedłożenia odnoszące się do Lloyda austryackiego. Izba poselska ma przedmioty te oddać stałéj komisyi skarbowéj do sprawozdania i zbierze się dopiero w początku listopada.

— *Prager Abendblatt* przytoczywszy zamieszczony przez nas powyżej artykuł z *Pokroka* dodaje: „Jakkolwiek dotychczas mało jest wiadomem o zawartych układach, mimo to dwie rzeczy są już pewne: że podstawa konstytucyjna wśród wszelkich okoliczności zostanie utrzymaną i że nic nie może i nie będzie przedsięwziętem, coby mogło naruszyć słuszne prawa i uzasadnione roszczenia ludności niemieckiej w Austryi, a szczegółowo w Czechach. Rękojmią tego jest najprzód znane usposobienie monarchy, który pragnie pokoju między wszystkiemi ludami, a nie tylko między niektóremi z nich; a powtóre, roztropność i wielkie doświadczenie mężów u steru rządu będących, którzyby nie byli podjęli tak trudnego dzieła ugody, gdyby przytem osiągnąć można tylko wymianę roli opozycyjnej między Sławianami a Niemcami; wreszcie rękojmią tego jest potęga i znaczenie żywiołu niemieckiego, które nie dozwalają na zepchnięcie tegoż do stanowiska podrzędnego. Gdy prócz tego ugoda przejść musi wszystkie fazy obrad parlamentarnych, wszystkie przeto narodowości mają rękojmię, że najzupełniejsze znajdzie zastosowanie zasada: *nil de nobis sine nobis.*

Francya.

Paryż 6 sierpnia. Kwestya przedłużenia władzy p. Thiersa, którą podniósł, jak wiadomo, środek lewy Izby francuskiej, uległa, jak donoszą, pewnej zmianie. Na zebraniu deputowanych, któremu przewodniczył p. S. Marc Girardin, po długiej dyskusyi propozycya p. Ferry, którą podaliśmy poprzednio, została zmodyfikowaną. Thiers otrzymałby zawsze tytuł prezydenta rzeczypospolitej, ale byłby odpowiedzialny i trwanie mandatu byłoby nieoznaczonem, a gdyby już koniecznie oznaczyć go chciano, to za termin przyjętoby sześć miesięcy po zupełnej ewakuacyi terytoryum francuskiego przez Prusaków. O terminie trzechletnim nie byłoby mowy. Za tą zmianą miało się oświadczyć i drugie zebranie deputowanych pod przewodnictwem p. Daru. Wtedy atoli nic nie byłoby zmienionem w stanowisku p. Thiersa, tylko tytuł. Zamiast szef władzy wykonawczej, nazwałby się prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej.

Sprawa indemnizacyi departamentów poszkodowanych przez wojnę i najazd, odłożoną została do 8 bm., i jest nadzieja, że nastąpi porozumienie między Izbą a Thiersem, który przystaje, jak wiadomo, na udzielenie pomocy, ale nie na wyznaczenie indemnizacyi, jako prawnej należytości na mocy solidarności narodowej.

Miasto Paryż, jak pisze *la France*, ma zamiar nabyć od księcia Czartoryskiego sławny hotel Lambert, i umieścić w nim arcybiskupa paryskiego. Arcybiskupstwo zajmuje teraz hotel w bliskości Inwalidów, miejsce odległe od środka miasta i katedralnego kościoła Notre dame.

— W d. 7 b. m. rozpoczął w Wersalu działanie sąd wojenny w procesie pierwszej seryi oskarżonych o udział w rokoszu Komuny paryskiej. W tym samym dniu trzy inne sądy wojenne weszły w życie, z których czwarty zajmie się sprawą mera z Puteaux, oskarżonego o zbrojny udział w walce za Komuną.

Powtarzamy tu dla całości ciągu rzeczy nazwiska oskarżonych i obrońców, któreśmy już w ogólności wymienili w przeglądzie pisma naszego z środy, w kolei w jakiej sądzeni będą przez trzeci sąd wojenny. Przed sądem stanęła pierwsza serya ośmnastu głównych oskarżonych, których nazwiska są następujące:

1) Teofil Ferré lat 29, urodzony w Paryżu, urzędnik biura rachunkowego; obrońca przy trybunale wersalskim p. Angé. 2) Adolf Alfons Assi mechanik, lat 30, urodzony w Roubaix; obrońca p. Bigot. — 3) Raul Urbain naczelnik zakładu 42 lat; obrońca A. Rousselle. — 4) Alfred Edward Billioray artysta malarz; obrońca p. Boyer. — 5) Franciszek Jourde delegowany do finansów; obr. p. Caraby. — 6) Aleksander Ludwik Trinquet, szewc; obr. p. Denis. — 7) Ludwik Henryk Champy, nożownik-złotnik; obr. p. Lachaud. — 8) Dominik Regère, weterynarz; obr. p. Dupont z Bussac. — 9) Maksymilian Lisbonne artysta dramatyczny, b. dyrektor teatru, 34 lat; obr. p. Haussmann. — 10) August Józef Verdure, 46 lat, dawny nauczyciel, kasyer; obr. Manchon. — 11) Paweł Emil Filemon Rastoul doktor medycyny, 36 lat; obr. p. Renaud. — 12) Paskal Grousset literat, 27 lat, obr. p. de Sal. — 13) Gustaw Courbet, artysta malarz 51 lat; obr. p. Lachaud. — 14) Karol Lullier b. oficer marynarki, 39 lat; obr. p. Coulon. — 15) Wiktor Clement farbierz, 47 lat; obr. p. Delzan. — 16) Ulyses Parent rysownik, 40 lat, obr. p. Albert Joly. — 17) Baptysta Decampe snycerz, 32 lat; obr. p. Thirons. 18) Paweł Ferrat literat 45 lat; obr. Laviolette.

O każdym z obwinionych wystosowany został osobny raport. Najważniejsze i najciekawsze fakta obejmuje raport dotyczący Teofila Ferré, który wydał rozkaz podpalenia ministerstwa finansów. Rozkaz ten został mu okazany, lecz wypierał się jakoby przezeń był pisanym. Treść raportu jest następująca:

Ferré ma najgorszą przeszłość polityczną. Zanim odegrał krwawą rolę delegowanego w prefekturze policyi, jaką mu przeznaczył rząd rewolucyjny z 18 marca, dał się poznać w kilku okolicznościach gwałtownością swych mów i podniecaniem do rewolucyi.

W r. 1868 powiedział z powodu manifestacyi Baudina mowę, poczynającą się od słów: Niech żyje rzeczpospolita! Konwencya w Tuilleryach! Rozum w kościele Notre-Dame.

Na zgromadzeniach publicznych odznaczał się gwałtownością i niedorzecznemi mowami, które ciągle wywoływały wspomnienia 1793 r. Podczas procesu w Blois odpowiedzi jego były nadzwyczaj gwałtowne, tak że z powodu zniewagi sądu, wydalony został z sali, jednak uniewinniono go dla braku dowodów.

Zapytany przez nas o udział w powstaniu 18go marca i o zbrodnie, których był sprawcą lub współwinnym, odmówił odpowiedzi na naszej pytania i i podpisu na protokołach. Jest to, jak mówił, jego system obrony; zachowuje on swe odpowiedzi na ostatnie posłuchanie, zapewne, aby się dopuszczać takich samych zniewag, jak w Blois. Chce on sam być swoim obrońcą.

Wskazaliśmy mu jednak punkta oskarżenia i ułożyliśmy raport nasz według dokumentów, według szczegółów powszechnie znanych, według aktów urzędowych Komuny i zeznań świadków powołanych już do Paryża w śledztwie dotyczącym podpalania pomników i morderstwa zakładników.

W d. 18 marca Ferré znajdując się o godzinie $5\frac{1}{2}$ zrana pod liczbą 8 przy ulicy „des Rosières" opierał się odejściu gwardzistów republikańskich, otrzymawszy od dowódzcy Dardella odwołanie dawnego rozkazu uwolnienia ich. Udał się potem do Chateau-Rouge, gdzie odprowadzony został jenerał Lecomte i odznaczył się nieugiętością swoją w żądaniu śmierci jenerała.

W d. 26 marca wybrany w 18tym okręgu członkiem Komuny, a nazajutrz członkiem komisyi powszechnego bezpieczeństwa, podpisał z pp. Dereuze, J. B. Clement, Vermorel i innymi odezwę pełną potwarzy przeciw prawej władzy, równie jak podburzeń do buntu i wojny domowej.

W d. 1 maja zamianowany został prokuratorem Komuny, co pozwalało mu rozpocząć aresztowania i dowolnie skazywać.

W d. 14 t. m. okazała się jego nominacya na delegowanego do prefektury policyi w *Journal officiel.* Przyjaciel Raula Rigaud, którego kontynuował zbrodnie, umieszczony został przezeń na posadzie delegowanego do policyi w miejsce Courneta, którego ex-delegowany mniej był pewnym.

Tym sposobem oskarżony podpisał jednym zamachem zamknięcie wszystkich prawie dzienników i wyrok śmierci kilku ofiar ujętych i uwięzionych z jego rozkazu.

Przy wyjściu z policyi widział oskarżonego świadek Desserey, stróż w tym samym zakładzie, jak wziął na stronę niejakiego Veysset i czytał mu rozkaz, który trzymał w ręce. Ferré wskazując na pluton wojska zwanego *Vengeurs de Flourens*, rzekł mu: „Oto pluton egzekucyjny, który cię odprowadzi." Brygadyer Sauvage, rzekł świadkowi, że rozstrzelawszy tego człowieka utopiono go.

Świadek Vergues widział jak Ferré rozdzielał pieniądze między żołnierzy, którzy mieli rozstrzelać Veysseta. Dał on każdemu po 5 fr.

Świadek Rigeant widząc prefekturę policyi w płomieniach, zwrócił na to uwagę Ferrégo w chwili, gdy wleczono Veyssetta: „to nie prawda, rzekł, kto ci to powiedział?" „Gwardziści narodowi." „Powiedz im, że są głupcy; przynajmniej nie lękasz się o siebie, gdyż dom twój sklepiony." Sąd kasacyjny był już w płomieniach.

Niejaki Marguarit Forzy i niejaki Bacon, urzędnicy policyi słyszeli, że Veysset rozstrzelany został z rozkazu Ferrégo, który pierwszy miał strzelić i trafić go w głowę. Miał go potem kazać wrzucić do wody.

Nota dyrektora zakładu poświadcza, że Veysset zamknięty w owem więzieniu, wrzucony doń został 24go maja, aby być rozstrzelanym. Rozkaz uwięzienia go podpisany był przez Ferrégo i on to, jak dodaje świadek Broquand, dowodził dokonywającymi wyroku. Mówił on: „Wszyscy sierżanci miejscy, wszyscy żandarmi, wszyscy bonapartyści muszą być bezwzględnie rozstrzelani."

Między ofiarami zamordowanemi w więzieniu znajduje się Valliat, wywleczony z rozkazu Ferrégo.

Szalony, nieubłagany rewolucyonista Ferré nie cofał się przed żadnym środkiem zemsty za klęskę swego stronnictwa, podzielał on z kilku innymi członkami komuny posłannictwo podpalnia pomników, które powstańcy zajmowali i nie chcieli wydać w całości w ręce wojska przywracającego porządek. We środę rano 24go maja świadek Coffard widział około godziny 10tej Ferrégo i pięciu innych, wchodzących ze strzelbami przez plecy do prefektury służbowemi schodami. Ferré rzekł doń: „Wynoś się czem prędzej, podkładamy ogień, za kwadrans wszystko stanie w płomieniach." W 25 minut później, świadek widział płomienie buchające z okien kancelaryi jeneralnego prokuratora, gdzie Raul Rigaud umieścił się podczas powstania. Ferré, jak mówi świadek, miał kołnierz czarny aksamitny.

Pani Campagne widziała tego samego dnia kilka indywiduów zapuszczających ściany prefektury kamfiną. Uważała między niemi w chwili, gdy wychodził, człowieka niższego od innych wzrostem w szarym paltocie z aksamitnym kołnierzem i w spodniach z czarnymi lampasami.

W tym samym duchu zeznaje Rigeant.

Nie trzeba się dziwić, że delegowany do prefektury policyi niechciał pozostawić nieniszczonej siedziby swych krwawych rządów i archiwów, mogących dostarczyć szczegółów do oskarżenia jego towarzyszów zbrodni.

Oskarżony wydał rozkaz pisemny i podpisany przez siebie, podpalenia ministerstwa finansów w tych słowach:

„Obywatelu Lucas! Każ podpalić gmach finansów i wróć do nas". Pismo było udane. Kazaliśmy badać i porównywać przez znawców powołanych w tym celu, pomienioną notę. Znawcy uznali pismo za to samo, co w licznych listach Ferrégo.

W dniu 24 maja, dniu mordów, świadek Voltier, uwięziony w la Roquette za kradzież, zeznaje, że Ferré ukazał się w ubiorze cywilnym z czerwoną szarfą, z blisko stoma gwardzistami z 195go i 206go pułku. Rzekł on do nich: „Obywatele! wiem ile naszych brakuje, wzięto nam sześciu, sześciu za to rozstrzelamy". Świadek widział wkrótce potem prowadzonych 6ciu zakładników: arcybiskupa paryskiego Mgra Darboy, prezesa Boujean, księdza Allard, OO. Ducoudroy i Clère, oraz X. Deguerry.

W dniu 26 niejaki Francois, dyrektor więzienia la Roquette pod Komuną, otrzymał rozkaz od Raula Rigaud i Ferrégo, stawienia niejakiego Jeckera przed sądem śledczym.

W dniu 27 świadek Pinel, podbrygadyer w prefekturze policyi, widział Ferrégo w la Roquette przed drzwiami kancelaryi sądowej. Krzyczał on, dając rozkazy ludziom podejrzanym.

W tym samym dniu delegowany policyi kazał uwolnić złoczyńców i dać im broń w więzieniu. Pomordowali oni wtedy wielką liczbę więźniów, między którymi znajdowało się 66 żandarmów. Więźniowie, którzy żyli jeszcze, postanowili jednak bronić się; mordercy cofnęli się, lecz zastawili na nich sidła, przyrzekając im wolność i wołali: „niech żyje wojsko liniowe!". Księża Surat, Bécaut i Houillon stali się ofiarami tej zdrady. Ferré ma współwinę w tych mordach. Sam uorganizował podstęp wydawszy rozkaz, aby uwolniono zakładników. Następstwa owego rozkazu dowodzą zamiaru, jaki go podyktował.

Rosya.

Podawaliśmy przed niedawnym czasem wystąpienia *Petersburskich Wiedomostiej* przeciw panslawizmowi. Jest to jedyny dziennik rosyjski, który się śmieje z idei panslawistycznej i twierdzi, że w Rosyi prócz małej garstki ludzi, co z panslawizmu robią zabawkę, nikt na prawdę nie wierzy w panslawizm. Rozumie się, stanowisko skrajne dziennika w tej sprawie nie pozwala wierzyć we wszystkie jego twierdzenia, tem więcej, gdy owe zabawki panslawistyczne są popierane przez rząd carski nietylko skrycie, ale jawnie, przez udzielanie subwencyj towarzystwom panslawistycznym i przez publiczne przyznawanie się do panslawizmu osób zajmujących wysokie stanowisko i samych ministrów. Jakkolwiek więc zdanie pomienionego organu nie może być przyjęte za objaw opinii publicznej, to w każdym razie godne uwagi jest zapatrywanie się *Peters. Wiedom.* na stosunek Rosyi do Austryi

Rosya nie ma żadnego powodu mięszać się do stosunku rządu austryackiego do swoich polskich poddanych. Przytem nie ma, zdaje się, podstawy obawiać się, iżby słowiańska Austrya przedstawiała przez się jakąkolwiek obawę dla spokojności Rosyi. Samo się przez się rozumie, że nikt u nas nie myśli o przyłączeniu do Rosyi słowiańskich plemion; nie ma więc powodu, żebyśmy się odnosili nieprzyjaźnie do czyjejkolwiek chęci urządzenia się według własnej woli. Nam raczej jest wygodnie, żeby w Europie istniało obok państwa niemieckiego, słowiańskie, gdyż takie państwo koniecznie nie będzie niechętnego dla nas usposobienia. Nie zważając na opozycyę Niemców hr. Hohenwart przedłuża swą działalność, i nie ma powodu do przypuszczenia, aby jego przeciwnicy wzięli nad nim górę.

Myśl utworzenia silnej Austryi słowiańskiej powstała w Rosyi po wojnie ostatniej w skutek obawy olbrzymiego rozrostu Prus; poparł ją raz nawet Katkow nieprzychylny równie Niemcom jak Polakom; dotychczas jednak, oprócz kilku artykułów słabo popierających ją w dziennikarstwie, nie przyszło do żadnych objawów przyjaznego dla Austryi usposobienia.

— Medyczny fakultet uniwersytetu moskiewskiego zrobił wniosek przyjęty przez całe grono senatu uniwersyteckiego, aby kobietom dozwolono uczęszczać na wykłady medycyny wraz z mężczyznami, ale do przyjęcia na wydział medyczny kobiet, mają być wymagane te same warunki egzaminowe, jakie są dla mężczyzn. Wniosek ten został przedstawiony kuratorowi okręgu naukowego moskiewskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 sierpnia. Wczoraj wieczór odbyła komisya sukiennicza posiedzenie, na którem hr. Konstanty Plater przedłożył plany odbudowy Sukiennic, zastosowane do ostatnich wyrażonych życzeń komisyi, a pod wieloma względami znacznie odmienne od tych, jakie poprzednio był wykonał. Obecnymi byli na tem posiedzeniu Prezydent miasta i przewodniczący komisyi Dr Dietl, wiceprezydent Dr Szlachtowski, wiceprezes Tow. gosp. poseł Fr. Paszkowski, posłowie i radzcy miasta Leon Chrzanowski i Dr Weigel, malarz Jan Matejko, prof. Wład. Łuszczkiewicz, budowniczy Księżarski, radcy miejscy, Chmurski, Friedlein, hr. Stan. Mieroszowski, Muczkowski, Walery Rzewuski, Szukiewicz, rzeźbiarz Stelik, Adam Krywult i naczelnik budownictwa miejskiego Nowicki.

Nowe plany wykonane podług dokładnych rozmiarów, obejmują na kilkunastu arkuszach wszystkie części budowy w poziomach, przekrojach i zewnętrznych ścianach z czterech stron, a mianowicie: piwnice, dół, podpiętro, piętro, poddasze i dach, tudzież widok perspektyczny Sukiennic, jak się te od Szarej kamienicy przedstawiać będą. Hr. Plater wyjaśnił powody, jakie go skłoniły do zmiany dawniejszych planów, której się podjął mimo znacznej pracy; a głównemi były te, iż chciał zadosyć uczynić objawionym mu życzeniom, aby Sukiennice oprócz przeznaczenia swego pamiątkowego i monumentalnego, mogły służyć na użytek publiczny i nieść odpowiednią do swojej rozległości i wkładów korzyść. Zmiany te odpowiedziały mu i pod tym względem, że mógł uniknąć trudności w zagubieniu nierówności rozmiarów, jakie przedstawiało utrzymanie skarp i nierównego rozkładu części występujących budowy, tudzież ułatwiały mu urządzenie bardzo wygodnego związku wszystkich sal i izb piętrowych, oraz umieszczenie kilkorga schodów w różnych częściach budynku, wreszcie skrytych ścieków dla odprowadzania deszczu z całego budynku. Piętro i półpiętro czyli mezzanin, mieścić w sobie mogą czy to biura magistratu z wielką salą radną, salą dla zgromadzeń publicznych i balów albo koncertów z galeryami, czy też mogą inne otrzymać przeznaczenie, a mimo wąskiej a długiej formy budynku są tak urządzone, iż dają się obejść, mają dogodne wyjścia, widne okna i związek z innemi pokojami.

Sprawa zmiany planu wywołała obszerną dyskusyę, mianowicie z dwóch przyczyn: raz, jak dalece wchodziła ona w pierwotny zamiar komisyi, tudzież o ile wpłynie na niezatarcie pierwotnej cechy budowy. W ten ostatni rozbiór wchodził osobliwie wzgląd na attykę, jako główną i niemal jedyną cechę kazimirowskiej epoki. Hr Plater wykazał, że attyka nie zostanie zasłoniętą przybudowaniem piętra. Zabierali głos w rozprawach pp. Chrzanowski, Łuszczkiewicz, hr. Mieroszowski, Rzewuski, Weigel, Paszkowski, Matejko, i wreszcie komisya uchwaliła przyjąć nowe plany, którym przyznano artystyczne także zalety. Podniósł takowe, jak również zalety techniczne tych planów p. Pokutyński budowniczy i były profesor, w liście, który zostawił odjeżdżając, gdyż na posiedzeniu komisyi znajdować się nie mógł.

Skoro plany zostały przyjęte, przystąpiono do pierwszego zadania, jakiem jest spieszne zabezpieczenie dawnych części budynku przed zbliżającą się zimą, gdyż pod wpływem wilgoci mury te pokryte starym dachem już zniszczonym, ulegałyby dalszemu uszkodzeniu. Dach ten zastosowany do attyki, ma wielkie trudności konstrukcyjne i musi spocząć na przystawach murowanych. Według przypuszczalnego obliczenia, okrągło biorąc, koszta jego wyniosłyby około 14.000 złr. a mianowicie: robota murarska z materyałem 3.000 złr., ciesielska z materyałem 6.000 złr., pokrycie cynkiem 3.800 złr., roboty kowalska i ślusarska, w którą wchodzą wszystkie żelazne okna, 2.000 złr., robota szklarska blisko 1200 złr. Rada miejska asygnowała już na pokrycie dachem Sukiennic 10.000 złr. Na najbliższem posiedzieniu jej prawdopodobnie w przyszły czwartek zwołać się mającem, będą jej przedstawione do zatwierdzenia uchwały wczorajsze komisyi Sukienniczej, a mianowicie zatwierdzenie planów i koszta pokrycia budynku dachem, jakkolwiek na teraz pokryty będzie środek tylko Sukiennic, to jest budynek dziś stojący, bez części, które zostaną usunięte albo przybudowane.

Plany wystawione będą na widok publiczny w sali radnéj ratusza codziennie od godz. 11éj do 2éj w południe i oglądane być mogą, a spodziewamy się, że zyskają powszechne uznanie. Sukiennice przedstawią widok poważny a nawet wspaniały, utracą swoją obecną wązką formę, która powstała przez zburzenie kramów opasujących budynek, a pożytek z nich będzie niewątpliwie taki, iż opłacą się sowicie wyłożone koszta. Rynek krakowski stanie się prawdziwą ozdobą miasta, a Sukiennice otoczone do koła chodnikiem i szeregiem drzew, staną się niewątpliwie punktem zbornym, otwarte zaś i widne jego halle wytrzymają porównanie z zagranicznemi targowiskami i bazarami.

Według domniemanego obliczenia, opartego wprawdzie na wymiarach, koszta całego odbudowania wynosić będą około 260,000 złr., gdy dochód z samego dołu, ze sklepów i targowicy, powinien przynieść przynajmniéj 10% tych kosztów, nie licząc dochodów z piętra i podpiętra. Według tych przypuszczalnych, jak dotąd, obliczeń, nowe roboty murarskie kosztować będą 142,000 złr., roboty około starych murów 32,500 złr., środkowa nawa z pokryciem dachu 50,000 złr., dziedzińce oszklone 36,000 złr. z całym systemem ścieków.

Skoro tylko Rada miejska uchwali plany, robota około dachu rozpocznie się bezzwłocznie, gdyż szczegółowe plany wiązań są już wygotowane, a dach przed zimą stanąć musi.

— Dzisiaj w południe odbyło się w sali radnéj miejskiéj pod przewodnictwem prezydenta Dr Dietla posiedzenie Komitetu wycieczki lwowskiéj. Uchwalono na niem program następujący:

Program przyjęcia gości z Wielkopolski i Szląska w Krakowie.

1. Dnia 11 wieczór o $9\frac{1}{2}$ przyjęcie gości na dworcu kolei żelaznéj i natychmiastowe rozkwaterowanie tychże.

2. Dnia 12 o 9 godzinie rano nabożeństwo w katedrze na Wawelu, potem zwiedzenie grobów królewskich i skarbca.

3. Od 11éj przed południem do 5éj godziny wieczorem zwiedzanie kościołów, muzeów, biblioteki, wystawy sztuk pięknych i t. p.

4. Wieczorem o godzinie 5ej koncert w ogrodzie strzeleckim; o godzinie 6éj wspólna wieczerza; o godzinie 9éj odjazd do Lwowa.

Wykonaniem tego programu zajmie się komisya do przyjmowania gości, któréj przewodniczy p. Maryan Dworski i komisya kwaternicza, któréj przewodniczy p. Filasiewicz.

Mieszkańcy Krakowa chcący wziąść udział w wieczerzy, winni nabyć w handlu M. Dworskiego najdalej do piątku wieczór do godz. 9 bilety po złr. 1 c. 50 od osoby.

Prawdopodobnie prezydent Dietl nie będzie mógł jechać do Lwowa, dostawszy mocnej chrypki, a uprosił Dr. Weigla, aby go zastąpił.

Ponieważ przy pociągu spacerowym wychodzącym do Lwowa d. 12, pakunków większych, tj. takich, jakie się zwykle na wagę oddaje, brać niewolno, zawiadamia

---

rozwiążą, upadnie z niemi może także sposobność do protekcyek; teatr polski i jego kierownictwo nie będzie zależało od osobistych względów, a wtenczas Lwów doczeka się może lepszej sceny.

DEL...

ZE SZCZAWNICY.

(Dokończenie).

Reuniony z początku, jak zwykle, skromne, zaczynają być coraz liczniejsze; ostatniej niedzieli bawiono się w górnym zakładzie bardzo ochoczo; lecz nie tak na Miodziusiu. Widocznie pan rządca wybiera tam takie wieczory na zabawę, w których nikt przybyć nie może, gdyż całe, lub większa część tańczącego towarzystwa jest na wycieczce. Co się tyczy zabaw w górnym zakładzie, zwrócić należy uwagę na to, że panie zbyt kosztownie na takie zabawy się ubierają; przesadzanie się w strojach jest wielką przeszkodą do częstej zabawy, a najmniej stosowne na reunionach u wód. Tymczasem ostatniej niedzieli niektóre stroje były tak kosztowne, iż na najświetniejszym balu musiałyby zwracać uwagę. Ogólnie zauważano piękną niebieską suknię bogato ubraną koronkami p. B. z Warszawy, która jest i tak bez zaprzeczenia najpiękniejszą z pięknych szczawnickiego świata. Biała materyalna suknia, ubrana atłasowemi wstążkami, ślicznie uwydatniała zgrabną kibić panny B. z Krakowa, pięknej brunetki z wielkiemi czarnemi oczyma. I gdyby to nie przechodziło zakresu niniejszej korespondencyi, wielebym naliczył pięknych i świeżych kwiatków, składających się na wspaniały wieniec, będący ozdobą tutejszych zabaw. Zawsze jednak byłoby więcej ochoty, a mniej zachodu, gdyby panie w zwykłych kostiumach spacerowych na salę przychodziły.

Zamierzona przez p. Szalaja budowa nowego domu, w którym ma być urządzona wielka sala balowa, nie przychodzi jakoś do skutku, a potrzeba takowej coraz bardziej czuć się daje, gdyż sala u Szmida jest bardzo szczupła. Z tego powodu przy liczniejszem zebraniu jest ścisk i upał tak nieźnośny, że wiele osób z tego powodu cofa się od udziału w zabawie. Skarżą się także na brak dobrego fryzyera; wprawdzie jest ich kilku, ale jak są zaopatrzone ich zakłady, najlepszym dowodem smutny wypadek, jaki spotkał jednego tańców chciwego młodziana. W niedzielę przed wieczorem udał on się do pana Kukuka, fryzyera tutejszego, w zamiarze utrefienia włosów. Pan Kukuk rzeczywiście z całą pewnością siebie, począł żelazkiem piętrzyć głowę nadobnego młodzieńca, lecz nieszczęściem po mistrzowskiem ufryzowaniu jednej połowy głowy, lampka spirytusowa gaśnie i smutna rzeczywistość wykazuje, iż pan fryzyer więcej spirytusu nie posiada. Z rozpaczą chwyta fryzyer naczynie i biegnie od miejsca do miejsca, lecz za żadną cenę nigdzie nie może spirytusu dostać. Młodzian z zimną krwią wyczekuje jakie dwie godziny na powrót pana fryzyera, a usłyszawszy tak smutną wiadomość, z rozdartem sercem i połową utrefionej głowy idzie spać do domu.

Nie o wiele lepiej ma się rzecz z restauracyami. Sążniste spisy potraw mieszczą wprawdzie wszystko, co tylko wybredny smak i gastronomiczne zachcenia wymyśleć mogą. Lecz to wszystko na papierze, w rzeczywistości zaś rzecz się ma w ten sposób: Bierze się dorosłe cielę, które w tym celu dostaje *ad honores* tytuł wołu, a zabiwszy takowe rozdziela się na kawałeczki homeopatyczne, zwane porcyami, i wszystko się dla mniejszego kłopotu na jeden sposób przyrządza. Sos dopiero gra tu główną rolę, i on decyduje o nazwie i cenie, która dość wysokiemi cyframi w jadłospisie wyraźnie jest wypisana. Przytem pieczywo jest jak najgorsze; co wszystko nie bardzo się do zdrowia przyczynia. Z tego powodu możnaby zrobić nawet zarzut zarządowi kąpielnemu, iż na rzeczy tak wielkiej wagi, jak pożywienie chorych, nie zwraca uwagi, tem bardziej, że liczne bardzo przytrafiają się wypadki choleryny, co prawdopodobnie jest skutkiem jedzenia zbyt młodych, lub źle przyrządzonych jarzyn.

W ogóle nie zaszkodziłoby trochę więcej sprężystości i chęci zadosyć uczynienia bardzo słusznym często żądaniom gości, tem więcej, że zadowolenie tychże jest ściśle z interesem zakładu związane. W przeszłym tygodniu naprzykład taki był wypadek. Pan S. obywatel z Zabranych prowincyj stanął pod Sobieskim. Następnego dnia rano widząc przechodzącą kobietę z mlekiem, przywołał ją do okna, chcąc mleko od niej kupić. Stróż tego domu, mając zapewne uprzywilejowane mleczarki, które wyłącznie tylko mogą sprzedawać mleko w tym domu, uniesiony złością wytrącił biednej kobiecie dzbanek z ręki i wylał mleko. Pan S. widząc to, zgromił służącego, a kobietę przywołał do pokoju, chcąc jej tę krzywdę wynagrodzić. Rozgniewany stróż wpada z gwałtownością do pokoju, i mimo obecności pana S. uderza kobietę pięścią w piersi tak silnie, iż ta, jak martwa pada na ziemię. Zaledwie po długich usiłowaniach udało się zbiegłym na pomoc ludziom przywrócić ją do przytomności. Łatwo pojąć, że słaby p. S. nie mógł tego dnia żadnej robić kuracyi, nie mogąc się uspokoić. Zrobił jednakże natychmiast panu rządcy przedstawienie, iż takiego gwałtownego człowieka należy usunąć i nie dawać do posług dla chorych. Pan rządca z całym spokojem odpowiedział, iż jest taki brak ludzi, iż on nic więcej nie może uczynić, jak tylko wyrazić swój żal nad tym wypadkiem. Stróż więc został, a widząc, jak mu takie rzeczy bezkarnie uchodzą, powtarzać będzie bezkarnie swe brutalstwa. Mimo tylu niewygód, a często przykrości, na jakie chorzy są narażeni, wody a oraz czyste, balsamiczne powietrze, nieopisanie skutecznie na zdrowie działają.

Aleź zapomniałem, iż mieliśmy obiad pożegnalny dla p. Ziemiałkowskiego, który tutaj jakiś czas bawił. Otóż jak to zwykle bywa, były mowy i mówki, w których strzelano różnemi szumno-patryotyczemi frazesami, a w tych wyraz ojczyzna przez wszystkie przypadki był odmieniany. Mój Boże, jak to nasza ojczyzna utyć powinna, kiedy dla jéj dobra już tyle zjedzono obiadów! Nie sądźcie, że tylko tyle znakomitości było w Szczawnicy, jak ks. L, Sapieha, p. Ziemiałkowski i p. Zyblikiewicz, mieliśmy tutaj i znakomitszych gości, lecz niestety na zbyt krótko. Pewnego pięknego wieczora, prowadzi mię jeden obywatel w boczną aleję, i z niewymowną radością opowiada mi, iż miał sposobność poznać jednę bardzo wielką znakomitość. Myślałem, że co najmniéj, Cesarz chiński, lub też bej z Tunisu przybył do Szczawnicy. Aż tu uradowany obywatel powiada mi, iż zrobił bardzo przyjemną znajomość z jednym grandem hiszpańskim, bardzo bliskim kuzynem królowéj Izabelli, który w towarzystwie dwóch wysoko urodzonych młodzieńców, jednego Węgra i jednego Polaka przybył na naszą ziemię. Ciekawy poznać tak osobliwego gościa, biegam wszędzie, aż wreszcie spocony i zmęczony znajduję, o dziw! książę krwi wraz z swymi adjutantami za zielonym stolikiem ze zręcznością najbieglejszego krupiera obraca ruletę i zagarnia floreny tutejszych chorych. Myślę sobie, oto przyjaciel ludzkości, widząc, iż ani zimne okłady, ani prażenie się na słońcu nie wiele skutkuje, stara się tym sposobem wywoływać poty i leczyć schorzałą ludność Szczawnicy. Jak każda wyższość ma swoich zawistnych, tak i towarzystwo leczenia za pomocą potów, najpierw z cicha, potem głośniéj o chciwość, wydrwiwianie i o inne złe rzeczy pomawiane, widząc nadto, iż mała liczba pacyentów uznaje skuteczność metody, strzepnąwszy kurz z nog u bram niegościnnego zakładu, puściło się w drogę prosto do Szmeksu, licząc na większe uznanie swoich filantropijnych zamiarów. Ponieważ jednak gra w części przypadła do smaku tutejszym gościom, postanowiono, jak zwykle urządzić loteryę fantową na szpital miejscowy, która się ma odbyć w niedzielę.

Mieliśmy również już kilka koncertów deklamacyjno-muzykalnych wykonanych przez p. Aleksandra Chodeckiego i p. Taborowskiego. Nowy melodramatyczny rodzaj stworzony przez p. Chodeckiego, przypadł bardzo do smaku tutejszéj muzykalnéj publiczności. Piękna deklamacya z towarzyszeniem fortepianu wywołała zasłużone oklaski, a choć w pierwszych dwóch koncertach wszystkie części programu jedynie sam p. Chodecki wykonał, publiczność jednak znalazła tyle rozmaitości tak w sposóbie wykonania, jak i doborze ustępów do deklamacyi, iż z najżywszem zadowoleniem za każdym razem opuszczała salę. Za parę dni będzie znów koncert na odnowienie tutejszego kościoła, w którym podobno tak p. Chodecki, jak i p. Taborowski mają wziąść udział.

Wielka liczba osób wyjeżdża w tym tygodniu do Krynicy, nie znać jednak tego ubytku przy tak wielkim zjeździe gości, tem więcéj, że z każdym dniem przybywa jeszcze wiele osób już to wozami pocztowemi, już też prywatnemi okazyami.

J. M.

się przeto osoby interesowane, że od godz. 4 do 6 wieczór można pakunki tego rodzaju zwykłym pociągiem osobowym wieczornym wysłać, i natychmiast po przybyciu pociągu spacerowego do Lwowa, na dworcu tamże odebrać.

Gaz. Narod. donosi, że ksiądz kanonik Malinowski we Lwowie, ofiarował na przyjęcie gości krakowskich, szlązkich i poznańskich, cały lokal seminaryum grecko-katolickiego, a w samym gmachu Św. Jura pomieścić przyrzekł sześciu Poznańczyków.

— Dziś o 8éj wieczorem przybędzie tu ze Lwowa pociągiem przemyskim Arcyks. Albrecht w towarzystwie głównodowodzącego w Galicyi fmp. hr. Neupperga, a jutro rano odbywać tu będzie przegląd wojsk.

— Uderzenie *Débats* na *Czas*, jakoby rozpuszczał fałszywe pogłoski o wydaleniu emigrantów polskich z Francyi, które odparliśmy w numerze wczorajszym, czytamy dziś powtórzone w *Kraju*. Nie mówimy o tem, iż *Kraj* wie, że *Czas* takiéj pogłoski nie podawał, ale miał on już 24 godzin w ręku naszą odpowiedź *Débatom*, drukując fałszywe i podejrzliwe ich elukubracye. Za złe tego nie mamy; pozwoli *Kraj* wszakże, skoro sam nie zważa na to, co już napisane, że moglibyśmy nie zważać na to, co dopiero być ma, to jest, co *Gazeta Narodowa* ma dopiero napisać na jego obronę w wiadoméj sprawie, przez p. Machalskiego wytoczonéj. Wszelako nic nam to nie szkodzi, i umieszczamy wyjaśnienie *Gazety Narodowéj*, która pisze:

„Wyjaśnienia co do listu inżyniera, pana Machalskiego, żąda *Kraj*, plotką nazywając wiadomość w tym liście podaną. List sam nie potrzebuje żadnego wyjaśnienia, bo rzecz tam jest bardzo jasno przedstawiona, a pełny podpis znanego z charakteru męża jest rękojmią prawdy; wyjaśnienia zaś, kto jest ten łotrzyk, co tak niegodziwych sposobów używa dla rozszerzenia *Kraju*, tego podać mu nie możemy. Zwykle podobnych sposobów używają ci ajenci, którym wydawnictwa przyrzekają pewną tantiemę od uzyskanych prenumerantów. Właśnie głównego urzędu pocztowego prosiliśmy o śledztwo w téj sprawie.“

— Wpisy uczniów do seminaryum nauczycielskiego męzkiego w Krakowie i uczniów do klasy 1éj i 2éj szkoły ćwiczeń, połączonéj ze seminaryum, odbywać się będą d. 29 i 30 sierpnia w domu bar. Larysza przy ulicy Brackiéj. Rok szkolny rozpocznie się nabożeństwem d. 1 września.

— Stanisławowi Mieroszowskiemu, Ordynatowi Myslowskiemu, głównemu założycielowi Towarzystwa Dobroczynności, zmarłemu r. 1824, znakomity ówczesny malarz Józef Peszka własnym kosztem wymalował był pomnik w kościele Śgo Piotra. Gdy piękna ta kompozycya, przedstawiająca trzy cnoty teologiczne i siedm uczynków miłosiernych, z czasem zupełnie zniszczała, widzimy, że właśnie teraz zastąpioną została wierną kopią na płótnie przez p. Hipolita Lipińskiego, obecnie w Monachium bawiącego. Rzeźby zupełnie według kompozycyi Peszki wykonał p. Zygmunt Trembecki z Krakowa, jak to czytamy na pomniku wyrażone, gdzie także powiedziano, że odnowa ta stanęła kosztem hr. Stanisława Mieroszowskiego.

— Wczoraj odkryto wreszcie w domu pod L. 182 przy ulicy Gołębiéj stracha, który nie dał spać spokojnie mieszkańcom. Była to jedna z lokatorek, temperamentu nieco burzliwego, która spuszczając wieko na próżny kufer, sprawiała łoskot podobny do wystrzału.

— Wczoraj w skutek własnéj nieostrożności wyrobnik Józef Wiśniewski potłukł sobie obie nogi przy rznięciu drzewa na Groblach, i musiano go odwieźć do szpitala Ś. Łazarza.

— Pod Oświęcimem wylały wody i zatopiły kilka wsi.

— Rada miejska we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę dyrektora budownictwa miejskiego z płacą 2000 złr. i dodatkiem 500 złr. na mieszkanie. Termin podań do 15go września.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej.

— Dnia 9 sierpnia pochmurno; po południu deszcz; termometr od + 11°.0 doszedł do + 20°.8 R. Barometr ciągle w téj saméj wysokości; dnia 10go sierpnia o godzinie 6éj rano wskazywał on 330.67, termometr + 13°.8 R. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 11 sierpnia, Śéj Zuzanny panny męczenniczki.

Sprawy sądowe.

Wiedeń 4 sierpnia.

Nie często dochodzi do publicznej wiadomości wypadek podobny temu, o jakim właśnie mówić zamierzamy; i dlatego tém chętniéj dzielimy się nim z czytelnikami, że zdaniem naszém podanie takich wypadków do wiadomości publicznéj wyciśnie na nich piętno opinii i korzystnie, bo odstraszająco, na przyszłość oddziała.

Przyzna każdy, że jeźli drażliwém nieraz bywa położenie urzędnika publicznego, mającego do czynienia z osobami prywatnemi, w których interesie wypełnia swoje urzędowanie, to w ogóle najdrażliwszém jest stanowisko sędziego. Z dwóch stron spierających się w drodze cywilnéj lub karnéj, jedna koniecznie musi mieć słusznie, a z tąd zaraz powstaje uraza ze strony przegrywającej do osoby sędziego.

Z natury rzeczy wynika, że najwięcej na wpływające ztąd nieprzyjemności, narażonym jest sędzia a właściwie naczelnik sądu powiatowego, on bowiem formalnie rzecz biorąc, stanowi sąd; mniej już sędzia przy sądzie kolegialnym, gdyż tu więcej głosów rozstrzyga; a stosunkowo najmniej sędzia apelacyjny i sędzia najwyższy, gdyż tam prócz znaczniejszej liczby decydujących, tajemnicą być powinno, kto jest referentem sprawy.

Położenie sędziego powiatowego o tyle jest jeszcze przykrzejsze, że tenże skazanym jest na osiedlenie w powiecie, na mieszkanie w małej mieścinie, wśród większości mieszkańców nierównych sobie wykształceniem i sposobem widzenia rzeczy, których oczy i uszy w sposób zwykły i niezwykły śledzą bacznie każdy krok jego tak urzędowy jak i najściślej prywatny. Relacye z tego, co pan sędzia mówił, czynił lub nawet myślał, przepuszczone przez alembik małomieszczańskiego plotkarstwa i złośliwości, oraz często niezasłużonej całkiem osobistej zawiści, wzrastają do olbrzymich rozmiarów, wyradzają się w paszkwile rozsiewane między ludzi, i w skargi wnoszone do wyższych instancyj przeciw sędziom powiatowym, członkom sądów obwodowych i krajowych, dotyczące osobistości i urzędowania.

Bardzo często sprawa przybiera drastyczniejszą postać, w razie, jeśli strona osobiście i w czasie urzędowania w sposób nieprzyzwoity a co gorsza uchybiający wystąpi przeciw sędziemu.

Do niesłuszności lub obrazy wyrządzonéj urzędnikowi jako osobie prywatnej, łączy się w takim razie jeszcze naruszenie powagi urzędu lub sądu, który jako najwięcéj narażony na podobne wypadki, najwięcéj też od nich powinien być zabezpieczonym.

Ustawa dyscyplinarno-porządkowa obejmująca przepisy dyscyplinarne, karcące podobne wybryki, dawałaby dostateczną rękojmię bezpieczeństwa lub przynajmniej zadosyćuczynienia, gdyby same sądy, do których zastósowanie tych przepisów należy, przez zbyt pobłażliwe traktowanie podobnych przewinień nie osłabiały reszty powagi, jakie jeszcze sądy niższe zdobyć sobie i zachować zdołały. Na sto wypadków, które się oprą o sąd apelacyjny, zaledwo parę zostaje skarconych bagatelnemi karami pieniężnemi — reszta uchodzi płazem na szkodę i poniżenie powagi sądu.

Gdyby ci wyżéj zasiadający panowie, którzy o podobnych decydują sprawach, a z których rzadko który szkosztował nieprzyjemności, jakie sędzia powiatowy codziennie znosić musi, uważali w sędzim niższej instancyi równego sobie i tylko rangą niższego kolegę, gdyby wzięli pod rozwagę, że każda obraza prywatna mniej boli, niż ta sama obraza osobista, wymierzona w chwili i z powodu sprawowania urzędu sędziego, że jedno, mniej nieraz nawet obraźliwe słowo, bryźnięte swawolnie w oczy sędziemu w obec stron, lub zamieszczone w piśmie, zdolne jest zachwiać zaufanie ogólne ku niemu, bez możności znalezienia obrony — wtedy inaczej zastósowaliby tę ustawę, i braliby ją, że tak powiemy, na seryo.

Dużo, dużo przesunęło się płazem podobnych wypadków, zanim nareszcie sąd apelacyjny lwowski zdobył się na energiczne wystąpienie, dając zapewne w swém przekonaniu dowód cywilnej odwagi, a w naszém stosując po prostu ustawę do zaszłego wydarzenia.

W obrębie sądu powiatowego w Podhajcach, jest filia banku włościańskiego, któréj przedstawicielem jest pan L. P., człowiek stosunkowo zamożny. Z powodu, że sędzia powiatowy w Podhajcach odmówił jego nieuzasadnionemu, z jego bankowém zajęciem w styczności będącemu żądaniu, ponawianemu w sposób natrętny, nieodpowiedni a nawet poniekąd i uchybiający, wniósł tenże pan L. P. na piśmie skargę do sądu karnego we Lwowie przeciw sędziemu powiatowemu, jakoby o niegrzeczne odprawienie go, i przytoczył w niéj nawet domowych stosunków sędziego dotyczące okoliczności, które zresztą są zupełnie dla sprawy obojętnemi, z taką jednakże zuchwałością i obrazą osobistą, że sąd apelacyjny lwowski, któremu skargę ową do właściwego załatwienia odstąpiono, po zbadaniu sprawy, s k a r ż ą c e g o p. L. P. *w drodze dyscyplinarnéj na ośm dni doraźnego aresztu* zasądzić uznał za stósowne uchwałą z dnia 17 maja 1871 r. L, 12,920. Nie spodziewający się zapewne tak nieprzyjemnego obrotu sprawy pan L. P., wniósł rekurs od owéj uchwały do sądu najwyższego w Wiedniu, który jednakże z tego samego stanowiska co i sąd apelacyjny na sprawę się zapatrując, rekurs ów uchwałą na d. 15 lipca 1871 L. 9,346 zapadłą, jako bezzasadny odrzucił. Dodajemy, że karę już wykonano, mimo że skazany dopraszał się o zamianę aresztu na grzywny. *Exempla docent;* gdyby podobnych przykładów energicznego zastósowania prawa było więcej, z pewnością zmniejszyłaby się liczba wypadków karze podlegających.

Zapyta ktoś, dla czego szukano drogi dyscyplinarnej, kiedy można było skazać pana L. P. o obrazę honoru?

Odpowiedź wypadnie zapewne ku zdziwieniu niepraktyków, choć prawników, lecz zgodnie z przyjętém i zastósowaném przez sądy zapatrywaniem.

Jeśli człowiek prywatny zamieści na piśmie treść obraźliwą i da ją w celu obrażenia kilku osobom do czytania — popełnia obrazę honoru. Jeśli jednak tenże sam człowiek w piśmie wniesionem do sądu zamieści to samo bądź to przeciw sędziemu bądź przeciw osobie innéj, wedle zdania sądów nie popełnia obrazy honoru, gdyż pismo owo, pomimo że przechodzi przez kilkanaście a czasem i kilkadziesiąt rąk i instancye, jako w kole urzędowém się obracające, nie mogło zrobić obrazy głośną

Wiedzą o tém pisarze pokątni, niepowściągliwi adwokaci i inne osoby prywatne, a ubezpieczeni przez powyższe zapatrywanie się sądów od kolizyi z kodeksem karnym — zaś od kar dyscyplinarnych przez pobłażliwość sądu — pozwalają sobie czasami, ile im się podoba.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 9 sierpnia. Na dzisiejszym targu było wołów 1730, maścistych zdatnych dla Prus więcéj niż zeszłego tygodnia. Płacono za parę od 300 do 450 złr., za cetnar wiedeński od $32\frac{1}{2}$ do 34 złr. Kupcy z Prus zakupili dotąd 150 sztuk. Ajencya banku zakupiła na zlecenie za granicę 40 wyborowych maścistych wołów, 14 cetnarów para martwa. Targ dość ożywiony z rana, późniéj jeszcze więcéj. Zostało niesprzedanych około dwustu sztuk. Były na targu dwa czarne bawoły. Do Hamburga kupiono 60 sztuk białych. Woły do Londynu płacono 34 złr i potrącono 34 cent. z żywéj wagi.— *Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.*

Sprawozdanie tygodniowe

lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 27go lipca do 3go sierpnia.

Jak z początku zeszłego tygodnia wszystkie zagraniczne jarmarki mało były ożywione, tak też i u nas obrót był mdły; od wczoraj jednak poniekąd ożywił się handel zbożem. Pszenicę dobrą można zawsze sprzedać i płacą za 170 f. w. w. białą prima złr. 9 — złr. 10, żółtą złr. 8 — złr. $8\frac{1}{2}$, średnią zdrową złr. $7\frac{1}{2}$ — złr. 8. Na ordynaryjną pszenicę nie ma wcale kupców. Żyto 160 f. w. w. lepsze krajowe złr. 5·20 złr. do 5·30, rosyjskie złr. $4\frac{1}{4}$ — złr. 5. Jęczmień i owies; mało obrotu, ceny niezmienione. — Zboża strączkowe; nie ma także obrotu. — Chmiel jest zawsze bardzo poszukiwany, przy zrokach na nowy towar płacą za cetnar w. w. dobrej jakości chętnie zł. 75— zł. 80. — Konopie i len. W oczekiwaniu nowego towaru nie ma obecnie ruchu: ceny zeszłotygodniowe. — Płótno trochę więcej poszukiwane. Mocne, gęste, szare płótno łokieć w. 15 c.; — płótno drelichowe łokieć w. 17—18 c. — Skóry surowe. Ceny zeszłotygodniowe. — Nasiona. Na rzepak popyt się zwiększył, kupowano ab Lwów na sierpień i wrzesień rzepak zimowy 150 f. wag. wied. zł. 12·90— zł. $13\frac{1}{4}$, — ab Tarnopol zł. $12\frac{1}{4}$—$12\frac{1}{2}$, ab Czerniowce zł. $12\frac{1}{2}$, ab Halicz zł. 12·60, ab Przemyśl złr. 13·60 — złr. 13·75, ab Tarnów złr. $14\frac{1}{4}$. Na lniankę nie ma obecnie popytu. Loco Lwów notują złr. $8\frac{1}{2}$.— Okowita na wiadrze od zł. $\frac{1}{8}$—$\frac{1}{4}$ taniej, niż zeszłego tygodnia. Tutaj płacono gotówką za wiadro 80 tralles, 41 miar z dostawą na cztery tygodnie zł. 19·30 — zł. 18·40. Na Podolu sprzedawano z dostawą w pierwszych miesiącach zimowych, tudzież w maju i lipcu 1872 r., o kilka mil od kolei, garniec 87 c., za złożeniem najprzód całej należytości. — Wełna trzyma się w cenie: płacono za krajowy dobry towar złr. 110 do 125 w. w.

Zbiór tegoroczny pszenicy, żyta i jęczmienia obiecuje obfitszy plon niż zeszłego roku. Natomiast straci zapewne pszenica na jakości, gdyż w niektórych miejscach wyległa w skutek nawalnych deszczów. Kukurudza znacznie się poprawiła. O kartoflach donoszą z niektórych stron, że nać czernieje, obawiają się dla tego psucia kartofli; pogłoski te jednak nie sprawdzone. Rzepak sprzątnięto za pogody. Przy dobrym zbiorze co do ilości, spodziewać się można także nasienia wyśmienitego.

Szczucin 6 sierpnia.

Bawiąc od dwóch tygodni w tych stronach, z wielkiem zajęciem przypatruję się gospodarstwu w dobrach hr. Husarzewskiej, prowadzonemu umiejętną ręką tutejszego rządcy p. Waszkowskiego. Szanowna właścicielka nie szczędzi kosztów tam, gdzie tego potrzeba wymaga, mianowicie w sprawieniu poprawnych lub nowych maszyn i narzędzi rolniczych. W tem też celu sprowadzoną została w tym roku żniwiarka konstrukcyi angielskiej z fabryki z Grantham w Anglii R. Hornsby et Sons, za pośrednictwem pp. Mackean et Lezius w Wrocławiu — a gdy po kilkodniowej próbie okazała się praktyczną, kupioną została druga żniwiarka, która u pp. Mackean et Lezius w Wrocławiu była jeszcze w pogotowiu. Tak więc obydwiema żniwiarkami odbywają się w Szczucinie żniwa żyta i pszenicy, i można śmiało powiedzieć, że funkcyonują one doskonale i bez żadnej przerwy codziennie od rana do wieczora: jestem bowiem świadkiem naocznym jak dotąd zeżęto niemi (najprzód żęła tylko jedna dopóki drugiej nie nadesłano) sto morgów żyta i tyleż pszenicy, a maszyny nie poniosły żadnego szwanku, prócz przypadkowego złamania jednych grabi, które zastąpiono zaraz innemi w zapasie będącemi, a natomiast tutejszy stelmach dorobił inne. Uprawa tutejszej roli dotychczas jeszcze zagonowa, dwunastoskibowa; dla żniwiarek wszakże najkorzystniejszą jest orka równa, gdyż przy orce zagonowej maszyna znajduje trudności tak z wielkiem jako też i małem kołem wpadającem do bruzdy, przez co nie można zawsze zachowywać regularnego jej pochodu sferycznego po roli, gdzie żniwo się odbywa. Maszyna zbudowana w Anglii na parę koni (zapewne silnych), potrzebuje u nas czterech; lecz z takim zaprzęgiem idzie równie szybko i gładko, a fornal z konia sam nią dyryguje, tak, że przy obudwuch maszynach prócz dwóch fornali z konia powożących i polowego, roboty dozorującego, nie ma żadnego pomocnika. Konie jedne i te same ciągną cały dzień prócz popasu południowego, a jedna maszyna zżyna dziennie, dotychczas, przeszło dziesięć morgów, mimo trudności pochodzących z orki zagonowej i trawami mocno przerośniętego zboża, które w wielu miejscach jest także położone. Oczywiście, że w miejscach położonych zostawia maszyna ściernń wyższą, gdyż wtedy trzebaby porzucić pochód sferyczny i iść maszyną po pod włos, co pociągnęłoby stratę czasu. Tam atoli gdzie zboże stoi, żnie maszyna jakby brzytwą równiuteńko, i można ją przyrządzić według potrzeby wyższej lub niższej ścierni, co ważnem jest mianowicie w roli kamienistej, aby noże, jeśliby za nisko cięły, od kamieni się nie wyszczerbały. Ponieważ do każdej maszyny są w zapasie drugie noże, więc też bez wielkiej przerwy zakładają się do niej po robocie dwugodzinnej nowe noże, wyjęte zaś noże ostrzy tymczasem człowiek umyślnie do tego na polu będący. Śmiało twierdzić mogę, że przy równej uprawie roli, i przy nabytej większej zręczności fornali, tudzież gdyby zmieniano konie, możnaby jedną maszyną zeżąć piętnaście morgów na jeden dzień. Szerokość ostrzy wynosi do pięciu stóp; zżęte niemi zboże zesuwanem bywa ze stołu maszyny równiuteńko na bok zagonu, tak, że dwie takie porcye tworzyć mogą jeden snop. Pojedyńcze nożyki mające formę małego trójkątu są do sztaby przynitowne, tak, że w wypadku, gdyby się któren wyszczerbił lub zepsuł można wnet na jego miejsce inny włożyć kazać.

Jedna żniwiarka orginalnej konstrukcyi z Anglii przez Wrocław (jak wyzej) sprowadzona, kosztuje w Wrocławiu 265 talarów.

Kończąc to sprawozdanie dodaję jeszcze, że p. Waszkowski rządca tutejszych dóbr z gościnnością i uprzejmością pokazuje i tłumaczy licznie tu przyjeżdżającym Panom gospodarzom wszystkie szczegóły żniwiarki i roboty nią przedsiębrane. *J. P.*

Przyjechali do Krakowa od 8go do 9go sierpnia.

HOTEL POLLERA: Szemel major z Galicyi, Adela hr. Romerowa z Rosyi, Olimpia Mazarakowa wł. dóbr z Rosyi, L. Moszkowski z Radomska, A. Schmidt z Łańcuta, J. Landau kupiec z Częstochowy, W. Rauscher inżynier z Wiednia, A. Maszewski z Paryża, A. Grzimek kupiec z Koźla, C. Minul kupiec z Wrocławia, M. Siniczek z Zurichu, M. Hertmani z Prus, J. Roslanewski z Rosyi, A. Kreter z Brodów, N. Polak z Wiednia, F. Weis z Wiednia, hr. Lubieniecki właściciel dóbr z Kongresówki, B. Romer właśc. dóbr z Galicyi, J. Kolhaupt z Biały, F. Zawilska z Wadowic, W. Michałowski właściciel dóbr z Witkowic, W. Goldblum kupiec z Działoszyc, D. Kurze z Prus, M. Treiman kupiec z Prus, J. Kalkberg kupiec z Pragi, H. Richler z Prus, L. Rot kupiec z Prus, J. Gross kupiec z Bilska.

HOTEL RUSKI: G. hr. Esterhazy porucznik ze Lwowa, Józef Berstein kupiec z Lublina, L. Grabiański z Kongresówki, F. Ehrlich porucznik z Wiednia, Mikołaj Kapsowicz z Rosyi, Aleksander Pludrzyński z Rosyi, Jan Dąbrowski ze Lwowa, Antoni Celinkowski z Warszawy.

HOTEL SASKI: Książę Puzyna z Galicyi, Dr Waga z Galicyi, Homolacz właściciel dóbr z Igołomii, Makomaski właś. dóbr z Kongresówki, hr. Esterhazy właś. dóbr z Wołynia, Steffe z Kongresówki, Neuman kupiec z Częstochowy, Alina Lipska z Rygi, hr. Bilski z Galicyi, Grabkowski z Kongresówki, Janczewska z Kongresówki, Olimpia Malewiczowa z Kongresówki, hr. Ducloz z Włoch, hr. Kreutz z Petersburga, Karolina Weissowa z Jass, hr. Tarlo z Kongresówki, Enik Strzelec z Wiednia, Kazimierz Haller ze Lwowa, Józef Haller ze Lwowa, Hensel Dr prawa ze Lwowa.

HOTEL DREZDENSKI: Marya hr. Lanckorońska ze Lwowa, Erazm Obrąpalski inżynier ze Szczawnicy, Szymon Fraenkel kupiec z Wiednia, bar. L. Rejski właśc. dóbr z Czech, Aleksandra Dylewska z Czerniowiec, Leon Bieliński kupiec z Poznania, Wojciech Ucko kupiec z Moguncyi, Dr Jerzy Aleksa z Warszawy, Dr Walenty Mosłaniewski z Rosyi.

Nadesłane.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Homburg 8 sierpnia. Cesarz jedzie we czwartek rano przez Frankfurt, Norymbergę do Ratyzbony, gdzie przenocuje; w piątek do Nassau, a potem do Wels i Gmunden, stamtąd parowcem do Ebensee i pocztą do Ischl, gdzie stanie w hotelu Bauera. W sobotę po południu wyjedzie do Salzburga, stanie w hotelu „pod Arcyks. Karolem“, a w niedzielę rano wyjedzie do Gastein dokąd przybędzie o 5ej wieczorem.

Paryż 8 sierpnia. Ajencya Havasa dowiaduje się z dobrego źródła, że w ciągu tygodnia Niemcy opuszczą departamenta Oise, Seine-et-Oise, Seine-et-Marne, oraz Seine (okolice Paryża). Zapewniają, że lewy środek wniesie niebawem na zgromadzenie narodowe wniosek względem przedłużenia pełnomocnictw Thiersa.

Paryż 8 sierpnia. Według *Siècle*, zamierzają członkowie prawicy zgromadzenia narodowego wnieść na najbliższem posiedzeniu wniosek o zwrot domowi Orleańskiemu dóbr skonfiskowanych w r. 1852. *Liberté* utrzymuje, że dziś podpisaną została nominacya H a u s m a n n a na prezesa rady zawiadowczej towarzystwa kredytu ruchomego.

Paryż 8 sierpnia. Sąd wojenny rozpoczął o godź. $3\frac{1}{2}$ w dalszym ciągu przesłuchania. Ksiądz Ferou opisuje kroki przez siebie przedsiębrane dla ocalenia arcybiskupa Darboy. Inni świadkowie składają zeznania obciążające F e r r e g o. Jeden z nich mówi, że F e r r é wydając rozkaz podpalenia prefektury policyi, kazał wypuścić więźniów tam osadzonych. Ferré zaprzecza, aby wydał nakaz spalenia ministerium finansów. F e r r é i A s s y zachowują się zuchwale.

Paryż 8 sierpnia. Większa część zeznań złożonych o zamordowaniu zakładników w więzieniu La Roquette, podaje wiadome już fakta. Nic nowego nie zaszło w ciągu posiedzenia sądu wojennego, które zamknięto o 6ej wieczorem, a następne posiedzenie naznaczone na jutro w południe.

Wersal 8 sierpnia. W Zgromadzeniu narodowem komisya inicyatywy wniosła, aby nie wziąść pod rozbiór wniosku D a h i r e l a, który chce, aby przygotowano nowy projekt konstytucyi. Ustawa zmieniona za porozumieniem się rządu z komisyą względem wynagrodzenia szkód zrządzonych najazdem nieprzyjacielskim, mówi, że w s z y s t k i e szkody mają być wynagrodzone. Dochodzenie sprawdzi wysokość tych szkód. Po ukończeniu tego dochodzenia oznaczoną będzie cyfra szkód i ustawa oznaczy ostatecznie sumę przeznaczoną na wynagrodzenia. Natychmiast oddanych będzie 100 milionów do rozporządzenia ministra skarbu, dla rozdzielenia ich między najpotrzebniejszych. Ci, którzy zapłacili Prusakom kontrybucye, uwolnieni są od obowiązków względem skarbu publicznego. Ustawa w końcu została uchwaloną.

Londyn 8 sierpnia. Sąd wojenny po dwutygodniowem śledztwie w sprawie przypadku na pokładzie okrętu wojennego „Agincourt“ pod Gibraltarem, wydał wyrok uznający wszystkich obwinionych winnymi przy okolicznościach łagodzących. Kapitan Beamish, komendat Knight i porucznik Bell otrzymali surowe napomnienie.

Londyn 8 sierpnia. Po dość żywych rozprawach w izbie deputowanych uchwalono w trzeciem czytaniu bil wyborczy. Minister margr. H a r t i n g t o n odpowiada na interpelacyę co do zakazu meetingu w parku Fenix w Dublinie, i mówi, że zakaz wyszedł od gubernatora Irlandyi za jego zupełnem przyzwoleniem. W izbie wyższej było pierwsze czytanie bilu wyborczego; lord S h a f t e s b u r y zapowiada, że wniesie odrzucenie bilu przy drugiem czytaniu.

Rzym 8 sierpnia. *Giornale di Roma* (dziś rządowy) utrzymuje, że T h i e r s polecił hr. Harcourtowi, aby w porozumieniu z kardynałem A n t o n e l l i m zbadał podstawy, na jakichby porozumienie mogło być próbowane między Włochami a Papieżem. Thiers potrzebuje tego, aby wiedzieć, czy ma zastąpić hr. Choiseul-Praslin jako posła przy rządzie włoskim, innym posłem.

Kair 8 sierpnia. Wicekról zamknął wczoraj osobiście sesyę izby delegatów, przyczem wyraził zadowolenie swoje z propozycyj postawionych przez Izbę rządowi. Spodziewa się, że prace zgromadzenia przyniosą wielkie korzyści krajowi. Deputacya izby wyraziła wicekrólowi podziękowanie Izby za wsparcie, jakiego ta doznała w pełnieniu powierzonych sobie zadań, i za ducha wolnomyślnego, z jakim Wicekról uczynił zadosyć jej żądaniom, mianowicie pod względem nowej organizacyi wewnętrznej kraju.

Nic jeszcze powiedzieć nie można stanowczego o układzie z Czechami; zdaje się tylko nieulegać wątpliwości, że zawarty został. Według naszego korespondenta, tajemnica co do istoty samej układu nie jest jeszcze uchyloną. Dzienniki więc na samych tylko domysłach lub pogłoskach opierają podawane w tej mierze wiadomości. Dziwić tylko może pewność, z jaką powtarzają, że Czesi do Reichsratu nie przyjdą. Czy pewność tę czerpią z *Politik*, która jednak tego nie wypowiedziała inaczej, jak apostrofą swoją do *Czasu*, którą powtórzyliśmy wczoraj.

Dziennik *le Nord* doszedł do wielkiej biegłości i wprawy w powtarzaniu komunałów przeciw Polakom. Ma on dwa frazesy, które przyczepia, ilekroć przychodzi mu zajmować się nami: ucisk Rusinów i pociąg do rewolucyi europejskiej. Gdy mu zaś fakta zadają kłam, odgaduje zamiary. Mówiąc o bliskiem zawarciu ugody z Czechami, poświęca jeden ustęp Galicyi. „Polacy w Galicyi — pisze — którzy spodziewali się korzystać z dobrych usposobień rządu, aby uciskać dowolnie ludności niepolskie tej prowincyi i dać swobodny rozwój swemu popędowi do rewolucyi europejskiej, zaczynają się spostrzegać, że nie ma zamiaru zostawić ich zupełnymi panami“. Po dowody ucisku Rusinów odsyłamy *Norda* do ruskiej *Osnowy*; znajdzie on tam wykazane powody, dla czego ugoda polsko-ruska nie przyszła jeszcze do skutku, bo jedyną jej przeszkodą były agitacye moskiewskie. Świeże doświadczenia ucisku Rusi poza kordonem przez Moskali, ułatwią zgodę dwóch ludów, bo więcej ich nie ma w Galicyi. Dalej tryumfuje *Nord* z nominacyi prezesa sądu w Krakowie, i w końcu podnosi słowa przypisywane namiestnikowi hr. Gołuchowskiemu do prezesa stowarzyszenia Opieki narodowej: dla ludzi pracy fachowych, ułatwionym będzie powrót i osiedlenie, ale że nie przyjmie ludzi niechcących pracować, niemających innego zawodu, jak zamącać umysły i którzy stają się ciężarem dla kraju. Słowa te powinny być owszem wystarczającą odpowiedzią *Nordowi* na zarzut popędu do rewolucyi europejskiej, na korzyść którego mieliby Polacy w Galicyi użyć autonomii. Słowa Namiestnika zapewniają dobrym pracowitym emigrantom powrót i osiedlenie, a indywidua próżniacze i rewolucyjnemi przesiąknięte teoryami, udać się mogą o protekcyę *Norda* dla przebycia granicy państwa, w którem nihilizm swobodnie szerzy się i rozwija.

Słusznie bardzo piszą *Debaty* o sprawie indemnizacyi dla poszkodowanych wojną departamentów we Francyi, że to kwestya odpowiedzialności i nic więcej. Solidarność, braterstwo, to szumne słowa bez znaczenia, bo znaczą co innego u członka Komuny, u deputowanego w Wersalu, lub u Thiersa. Frazesów tu nie trzeba, ale rzeczywistość chce, aby Francya cała zapłaciła za szkody, które cała Francya zrobiła. Śmiesznością jest mówić, że Cesarz sam chciał wojny. Francya chciała Cesarza plebiscytami, więc z tego dylematu nie ma wyjścia. Zresztą kto głosił zdrajcą Thiersa i *Debats*, gdy się przeciw wojnie oświadczały? Francya wydała wojnę — departamenta broniąc się broniły Francyi — Francya więc jest odpowiedzialną i zapłacić szkody powinna nie tylko Prusakom ale i Francuzom, którzy ucierpieli. Czy to jako indemnizacya, czy pomoc — to jedno — byle wynagrodzić i zadosyć uczynić.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 9 sierpnia. *Provinzial Correspondenz* potwierdza, że cesarz Wilhelm w podróży do Gastein zrobi wycieczkę do Ischl, aby Cesarzowi Imci Austryackiemu oddać przyjacielską wizytę.

Monachium 9 sierpnia. Król wyjeżdża jutro dla powitania cesarza Wilhelma do Schwandorf i odprowadzi go do Ratyzbony.

Paryż 10 sierpnia. *Petersburskie Wiedomosti* donoszą o serdecznem przyjęciu posła francuskiego ze strony cesarza Rosyjskiego, i zapewniają, że Cesarz wyraził serdeczne sympatye dla Francyi, oraz ubolewanie z powodu oderwania Alzacyi i Lotaryngii, a wreszcie zaprzeczył pogłosce o przymierzu Rosyi z Prusami.

Paryż 8 sierpnia. *Journal officiel* ogłasza telegram komisarzy francuskich z C o m p i è g n e z dnia wczorajszego, w którym ciż zapewniają swój rząd, iż władze niemieckie otrzymały rozkaz opuszczenia T r o y e s, stolicy departamentu Aube.

Wersal 9 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sądu wojennego przesłuchani świadkowie wyrażają się wszyscy obciążająco pod względem F é r r e g o; A s s y w przesłuchaniu swojem przyznaje się do udziału w wypadkach d. 18 marca, ale mówi, że gwardya narodowa zaczepiona, miała prawo b r o n i ć się; nazywa wykonane wyroki śmierci prawem o d w e t u; mówi, że głosował za zwaleniem kolumny Vendôme; przyznaje się do swojéj roli, jaką odgrywał przy wyrobie broni. Po jego przesłuchaniu świadkowie składają przeciw niemu zeznania.

Na zgromadzeniu narodowem rozdzielono między deputowanych projekta organizacyi wojska jenerała C h a r e t o n i uznano takowe za nagłe. Według tych projektów, stan rzeczywisty armii bez korpusów pomocniczych wynosiłby 1,950,000 ludzi. Następnie Izba obradowała nad ustawą o radach departamentowych.

Dublin 9 sierpnia. Fenista C o v e y, wypuszczony na wolność, raniony następnie w parku Fenix, znajduje się w niebezpieczeństwie utraty życia.

Rzym 9 sierpnia. *Opinione* w ważnym artykule swoim o polityce francuskiej, upatruje w mianowaniu R é m u s a t a ministrem spraw zagranicznych, zadatek dobrych stosunków między Włochami a Francyą.

Bern 9 sierpnia. Francya, która zapłaciła już 5 milionów kosztów internowania w Szwajcaryi, wysyłać będzie, od 15go sierpnia począwszy aż do umorzenia wszystkiej należytości, 1 milion co dwa tygodnie, o ile wszystek materyał wojenny będzie Francyi zwrócony.

Madryt 8 sierpnia. *Imparcial* zaprzecza, aby minister skarbu zamierzał wnieść projekt opodatkowania długu zagranicznego. *Epoca* donosi, że reprezentant domu bankierskiego Erlangera protestował przeciw pożyczce miejskiej Madrytu, gdyż takowa wykracza przeciw warunkom pożyczki z r. 1869.

Washington 8 sierpnia. Były poseł amerykański w Londynie A d a m s, przyjął ofiarowany mu przez prezydenta Granta urząd sędziego w sądzie polubownym angielsko amerykańskim w sprawie „Alabamy“.

Kursa. W i e d e ń 10go sierpnia god. 4 min. 40 5% zjedn. dług państwa banku 59·55.— Zjedn. dług państwa w srebrze 69·80· — Losy z r. 1860 102·85. Akcye banku 765. — Akcye kredytowe 286·70. — Londyn 121·60. — Srebro 120·60.— dukat 5·80—. — Lombardy 180·90 — Losy z roku 1864 138·25 — Akcye franco-austr. 119·60. — Napoleony 9·67—.—Akc. kol. gal. Karola Ludwika 257·—. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 174·25. — Akc. kol. północ.-wsch. 163·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 110·— — Akcye banku jenerал. 90·—.— Renta w srebrze 69·70. — Obligi. indemniz. gal. 75·30. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 171·50 Akcye anglo.-banku 255·70.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Otwarcie kursów
w Szkole gospodarstwa wiejskiego w DUBLANACH,

na rok szkolny 1871/72 nastąpi dnia 1go Września 1871 r.

Chcący wstąpić do Szkoły gosp. wiejs. w Dublanach, ma:

1. Przesłać najdalej do 15go Sierpnia br. pisemne podanie do Dyrekcyi szkoły w Dublanach (franco, poczta Lwów) i w temże wykazać się:
   a) że 18ty rok życia ukończył, a to metryką lub w inny wiarogodny sposób,
   b) świadectwami z odbytych nauk i dotychczasowego zatrudnienia,
   c) świadectwem moralności,
   d) świadectwem zdrowia potwierdzonem przez lekarza Zakładu.
2. Oprócz tego powinien każdy kandydat, który nie wykaże się świadectwem z ukończonych szkół wyższych realnych lub gimnazyalnych, poddać się egzaminowi wstępnemu, przy którym wymaganym będzie:
   a) dokładna znajomość języka polskiego, którą udowodni wypracowaniem pisemnem,
   b) znajomość dokładna arytmetyki, geometryi (planimetryi), fizyki i geografii ogólnej.

UWAGA. Pomieszkania dla uczniów zostały w bieżącym roku tak urządzone, by po dwóch a najwięcej pięciu w osobnych pokojach mieszkać mogło.

Z Dyrekcyi Szkoły gosp. wiejskiego w Dublanach dnia 1 Lipca 1871 r.

(1090-3-3) ***Z. Strusiewicz.***

Obwieszczenie.

Nr. 1961. (1142-1-3)

Zwierzchność gminna wol. król. handl. miasta Jarosławia podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż celem wydzierżawienia prawa propinacyi tegoż miasta, tj. prawa wyłącznego wyrobu, przywozu i wyszynku wódki, piwa i miodu na lat trzy od 1go Stycznia 1872 r. do końca Grudnia 1874 r., **licytacya publiczna** na dniu **5 Września** 1871 r. w zwyczajnych urzędowych godzinach przeprowadzoną zostanie, do której to licytacyi wszystkich chęć mających licytantów zaprasza się z tem nadmienieniem:

a) że cenę wywołania stanowić będzie czynsz roczny dotąd przez miasto w kwocie 31,264 złr. 37 cnt. w. a. pobierany;
b) że wadyum w kwocie 3,126 złr. w. a. przez każdego do tej licytacyi przystępującego licytanta przed rozpoczęciem licytacyi do rąk komisyi licytacyjnej w gotowych pieniądzach lub papierach wartościowych według kursu złożone być ma.
c) że tak ustne jakoteż i pisemne oferty w toku licytacyi aż do jej zamknięcia przyjmowane będą.
d) że wszystkie szczegółowe warunki tej licytacyi przed terminem w registraturze tutejszego urzędu, w dniu licytacyi zaś u komisyi licytacyjnej przejrzane być mogą.
e) że zatwierdzenie wypadku licytacyi, lub rozpisanie nowej licytacyi, Rada gminna sobie zastrzega.

Jarosław d. 16go Lipca 1871 r.

G. A. Weiss, Burmistrz.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 10 sierpn.		
Sreb. pol.st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	29 25	28 25
Listy zast. pol. z kup.	89 75	89 —
Bankn. pol. 100 złr.	412	409
Ruble ros. za 100 rsr.	163	162
Talary pr. za 100 tal.	183½	182½
Bankn. pr. za 100 złr.	81¾	81¼
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 86	5 75
Napoleon d'or	9 80	9 70
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4½ gal. listy zas. z k.	76½	75½
5% „ „ „ „ „	86	85
Obl. indemniz. z kup.	77	76
Ak. k. g. z dyw. bez k.	252	248
„ L. Cz. z całą wpł.	176	174
Akcye Bank. g.dHiP	73 —	71 50
Losy prem. węgiers.	98 —	95 —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 9 sierpn.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 60	59 50
5% „ „ „ sreb.	69 65	69 55
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 —	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	80 60	80 20
„ „ galicyj.	75 60	75 30
„ „ bukow.	74 —	73 75
„ „ siedmg.	77 25	76 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (po 120 złr.)	111 —	110 60

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 30	96 10
4% galicyjskie	76 25	75 75
5% „	— —	84 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	92 —	91 50
5% węgierskie: los.	89 30	89 —
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 20	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	124 50	124 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	304 50	303 50
„ „ „ 1854	95 —	94 50
„ „ „ 1860	102 75	102 50
„ „ „ 1864	138 60	138 30
„ Comorënte .	25 —	24 —
„ Kredytowe .	179 25	178 75
„ żegl. par. na D	100 50	100 —
„ Księcia Salm	44 —	43 —
„ „ Palffy	33 50	32 50
„ ks. Klary . .	39 50	38 50
„ hr. St. Genois	33 50	32 50
„ miasta Bud .	35 —	34 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 —	21 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa . . .	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	769 —	768 —
Zakładu kredytow.	287 10	286 90
Żeglugi par. na Dun.	587 —	585 —
Kolei półn. Ferdynan.	2165	2150
„ rządowej fr.-a.	423 —	422 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	226 —	225 50
„ Pardubickiej .	175 75	175 25
„ południowej .	181 20	181 —
„ Galicyjskiej . .	249 50	249 25
„ Czerniowieckiej	174 50	174 —
Kol. węg. półn. wsch.	163 75	163 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	163 25	162 75
Akc. kol. Alf. finmań.	177 —	176 75
„ „ Kosz.-Bogum.	108 25	107 75
„ „ Siedmiogrods.	173 50	173 —
„ „ Cisańskiej.	251 50	251 —
„ „ Wschod. węg.	86 —	85 75
Akcye Bank. ang. au.	256 50	256 20
„ „ angl. węg.	89 —	88 75
„ Zakł. kred. węg.	111 —	110 75
„ banku frank. austr	120 10	119 90
„ „ węgierskiego	87 —	86 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	152 50	152 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	110 25	110 —
„ dla obrot. ogól.	171 25	170 75
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 75	95 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	95 25	94 75
Kolei rząd. St. 500 fr.	141 50	141 —
„ „ Emis. 1867 „	139 50	139 —
Kol. połud. St. 500 fr.	109 60	109 40
„ Bony 1870-1874 6%	241 50	240 50

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k. m.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ w sreb. 5% „ „ „	106 50	106 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 20	93 80
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 75	96 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	106 50	105 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 75	101 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 80	79 60
„ „ „ Emisya 1867.	95 —	94 50
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	90 50	90 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 20	91 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	102 25	101 75
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. przem. przem. żel. po 300 fl.	104 50	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obręcz. .	5 82	5 81
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 72	9 71½
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 25	12 20

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 10	120 90
Srebro, kupony . . .	121 25	121 —
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 82²⁵	1 82
Lwów 8 sierpnia.		
Dukat holenderski .	5 82	5 74
„ cesarski . . .	5 83	5 76
Półimperyał rosyjski	10 5	9 90
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63	1 62
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 25	84 75
„ „ „ 4%	76 25	75 50
Listy zast. banku hip	90 25	89 80
Obligi indem. b. kup	75 80	75 30
Akcye kol. gal. b. kup,	249 75	249 —
„ „ lwow.-czer.	174 50	173 55
Akcye Banku hip. gal.	122 25	121 25
Warsz. 9 sierpn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	89 73	69 23
„ „ 2 ser. „	88 31	68 38
kupon „	— —	— 52 2/9
Listy zastawne nowe	89 17	88 75
kupony	— —	— 65 1/3
Listy likwidac. „	74 49	74 —
kupon „	— —	— 75 5/9
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łódzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.36
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	3·33	9.52	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 8.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n. 11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	5.—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.56	7.32

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*